Nr. 209. We Lwowie Czwartek dnia 28 Lipca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct, za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue de Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zwołanie Sejmu.

Lwów 27. lipca.

Oddajemy sprawiedliwość naszym reprezentantom parlamentarnym i przyznajemy im chętnie, że w tym roku pracowali dotychczas pilnie. Sesja rady państwa, która w tych dniach będzie formalnie zamknięta, należała bezsprzecznie do najdłuższych, jakie historja konstytucji w Przedlitawji zapisała. Co więcej, przyznajemy także, że i rezultat pracy parlamentarnej odpowiadał — mówiąc ze stanowiska państwowego — jej długości. Wynikałoby z tego, że naszym parlamentarnym prawodawcom, którzy byli tak pilnymi i pracowitymi, należy się wypoczynek wakacyjny. Szczerze im go też życzymy i serdecznie im winszujemy, aby w spokojnych feriach nowych zaczerpnęli sił do nowej pracy i świeżych zapasów.

Jakie one będą? Onegdaj miała się odbyć narada gabinetowa w sprawie ustalenia programu prac parlamentarnych na dalszy ciąg roku bieżącego i to jest właśnie powód, dla którego dzisiaj w tej kwestji zabieramy głos. W programie tym bowiem jesteśmy bardzo interesowani: chodzi nam o to, kiedy w tym programie wyznaczony będzie czas dla sesji sejmowej. Kwestja to dla nas żywotna i doniosła. Przedewszystkiem ze stanowiska zasadniczego.

Rozwój autonomji i samorządu kraju jest jednym z podstawowych punktów naszego programu politycznego. Kraje i królestwa, w radzie państwa reprezentowane, nie są w Przedlitawji — według naszego widzenia rzeczy — tylko okręgami administracyjnemi dla ułatwienia zarządu państwowego, ale organicznemi indywidualnościami politycznemi, które się samoistnie rozwijały i kształtowały. Zachowanie tej samodzielności, umożliwienie dalszego rozwoju i postępu na podstawie danych warunków historycznych i politycznych, ekonomicznych i społecznych — a zawsze indywidualnych — oto zadanie, jakie mają do spełnienia sejmy krajowe. To są powody, dla których w obronie sejmów tak gorąco występujemy. W całokształcie ustaw zasadniczych, będących podstawą naszej konstytucji, ustawy, dotyczące sejmów krajowych, zajmują stanowisko równorzędne z innemi — i to rzecz zupełnie naturalna — bo są one tych ustaw zasadniczych organiczną częścią. Centraliści złą przysługę oddają państwu, w obronie jedności i całości którego wrzekomo występnią, jeżeli sądzą, że godzi się naruszać i gwałcić samorząd krajów. Całość jest silną, jeżeli silnemi są tej całości części.

Owoż z tego stanowiska zasadniczego domagamy się stanowczo i kategorycznie, ażeby Sejm krajowy, zgodnie z ustawą, zwoływany był co roku. Gdybyśmy wśród innych może żyli warunków politycznych, zabieranie głosu w tej kwestji byłoby rzeczą zbyteczną. Ustawa nakazuje Sejm zwoływać co roku, a rząd, czyniąc to, spełniałby jedynie prosty obowiązek posłuszeństwa wobec ustawy. Niestety jednak przyzwyczajono nas do tego, że rząd z lekkiem sercem umie przechodzić do porządku dziennego nad ustawami zasadniczemi.

W roku ubiegłym Sejmu nie zwołano i zachodzi obawa, że w roku bieżącym stanie się to samo. Z góry przeciw temu gorący zakładamy protest. Pomijając bowiem owe względy zasadnicze, które powyżej przytoczyliśmy, musimy się z całą stanowczością i z całą energią domagać zwołania Sejmu w czasie właściwym ze względów praktycznych. Gospodarstwo nasze krajowe narażone jest na szwank, bezład zakrada się w naszą administrację, jeżeli Sejm się nie zbiera w odpowiednim terminie. Są sprawy, które zwłoki nie cierpią, których niezałatwienie na czas, połączone dla nas z niepowetowaną stratą. Jeżeli budżet na czas nie będzie uchwalony, to Wydział krajowy może sobie wprawdzie tymczasem poradzić na podstawie preliminarza zeszłorocznego, ależ uchwalenie budżetu nie wyczerpuje przecież całej działalności sejmowej! Chcielibyśmy przecież coś dla kraju zrobić, potrzebujemy przecież pewnych reform ekonomicznych, musimy uregulować nasze stosunki finansowe — a na to potrzeba Sejmu. Chcemy wierzyć, że protesty zeszłoroczne wszystkich prawie sejmów krajowych nie pozostaną bez skutku, chcemy wierzyć, że apel prezesa Koła polskiego w izbie poselskiej, podczas ostatnich rozpraw parlamentarnych nad przedłożeniami walutowemi, nie minie bez echa. Rząd hrabiego Taaffego ma Polakom wiele do zawdzięczenia, niechajże więc z lekkiem sercem nie traktuje spraw, na których nam zależy. Spodziewamy się, że Sejm będzie w tym roku na czas zwołany.

Dalsze obrady ankiety w sprawie kolei państwowych.

Jak wiadomo, dalszy ciąg obrad tej ankiety został z inicjatywy jej uczestników odroczony do września, a to z powodu, że niektórzy członkowie nie mieli czasu na dostateczne obznajomienie się z obfitym materjałem, przedstawionym przez Wydział krajowy; inni znów nie mogli poświęcić dłuższego czasu obradom.

Ponieważ jednak sekcje fachowe ankiety ukończyły swe prace 15. lipca, Wydział krajowy uchwalił program dalszych czynności w następujący sposób: Referenci poszczególnych sekcyj mają nadesłać Wydziałowi krajowemu swe sprawozdania najdalej do dnia 5. sierpnia, poczem wszyscy członkowie ankiety otrzymają odbitki sprawozdań każdej sekcji. Dnia 3. września zbierze się w gmachu sejmowym komisja mięszana ankiety, złożona z przewodniczących poszczególnych sekcyj, mianowicie: ks. Adama Sapiehy (ekonomiczna), p. Ed. Jędrzejowicza (finansowa), rektora Skibińskiego (techniczno-kolejowa) i dra Wereszczyńskiego (prawno administracyjna), jakoteż z referentów: dra G. Romera (ekonomiczna), dra J. Leo (finansowa), inżynierów Syroczyńskiego i Ziffera (techn.-kolejowa) i dra Pilata (prawn. admin.). W komisji mięszanej wezmą udział z urzędu: zastępca marszałka krajowego, p. Chamiec, zastępca dyrektora oddziału techniczno-drogowego, inż. Reutt, i referent spraw kolej., inż. Świtkowski.

Komisja mięszana ułoży ostateczne odpowiedzi na pytania kwestjonarjusza, biorąc za podstawę obrad sprawozdania sekcyjne, i przedstawi swe wnioski pełnej ankiecie, która się zbierze dnia 4. września.

O mowie Barwińskiego.

Ze szpalt ruskich dzienników wszystkich odcieni nie schodzi dotychczas odprawa, dana Vaszatemu przez posła ruskiego Barwińskiego. Organ moskalofilski cały w konwulsjach, nazywa Barwińskiego „wyklętym" Mazepą, gdyż według mniemania redaktorów *Halickiej Rusi*, wystąpienie w parlamencie Barwińskiego równa się najzupełniej buntowi hetmana Mazepy, podniesionemu swego czasu przeciwko carowi. Na to odpowiada *Diło* organowi moskalofilskiemu wyjaśnieniem, że „Mazepa był hetmanem poddanym carowi Rosji, a poseł Barwiński jest reprezentantem ruskiego narodu w Galicji, która jeszcze dotychczas nie jest gubernią carską, dlatego też Barwiński nie mógł oświadczeniem swem w izbie poselskiej dopuścić się czynu, podobnego do buntu Mazepy." Z epitetu jednak, którym ochrzczono Barwińskiego, okazuje się, że *Hal. Ruś* już teraz Galicję uważa za gubernię carstwa.

Narodni Listy, omawiając odprawę Szczepanowskiego i oświadczenie Barwińskiego, pytają się Rusinów, czy może ich literatura rywalizować z literaturą rosyjską, a na poparcie swego przeczenia wylicza tenże dziennik dziełka, jakie w rusko-ukraińskim języku opuściły prasę w ostatnim roku. Na bardziej fałszywem stanowisku trudno było stanąć. Organ młodoczeski tak pisze, jak gdyby nic nie wiedział o tem, że w Rosji wprost zabraniają cokolwiek drukować w języku ukraińskim. — „Jakżeż więc — pyta się *Diło* — może nasza literatura rywalizować z rosyjską, jeżeli jest zabroniona?" Dalej dziwi się organ młodoczeski narzekaniom Ukrainy, która przecież dobrowolnie złączyła się z Rosją. Jako odpowiedź na to odsyła *Diło* organ młodoczeski do historji z 1654 roku i radzi mu, aby się przekonał, czy jest przynajmniej ślad tej autonomji Ukrainy, jaką zastrzegł Ukrainie Bohdan Chmielnicki.

W ogólności z całej sprawy moskalofilskiej, wytoczonej w izbie poselskiej, z mów Vaszatego i z artykułów organu młodoczeskiego okazuje się, jak mało znane są Młodoczechom teraźniejsze i dawniejsze dzieje narodów i ziem, jakie leżą nad Dnieprem, Wisłą i Wartą. Gdyby nie ta bezprzykładna nieznajomość faktów, kompromitacja p. Vaszatego nie byłaby tak rażącą a najprawdopodobniej i kierunek polityki byłby zupełnie innym, aniżeli jest.

Z tajnych aktów dyplomacji rosyjskiej.

Z ogłoszonych tajnych aktów poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie, wyjaśniających intrygi caratu, w celu wywołania rewolucji w Bułgarji w r. 1887, zasługuje na szczególniejszą uwagę szyfrowana depesza z dyrekcji departamentu azjatyckiego, przesłana do Bukaresztu w grudniu tego roku.

Dokument ten opiewa, jak następuje: „Cesarskie ministerstwo spraw zagranicznych, wysłuchawszy sprawozdania majora Panicy, oraz relacyj osobistych radcy Wilamowa i bułgarskich emigrantów o zachowaniu się tegoż oficera, przyszło do następujących wniosków: Prośby o dostarczenie broni, rekwizytów wojennych i pieniędzy, celem wywołania powstania w Macedonji, z tego powodu niepodobna załatwić przychylnie, ponieważ powstanie w Macedonji w porze obecnej, chociażby się nawet udało, nie odpowiada naszym interesom na bałkańskim półwyspie w ogólności, a w szczególności interesom naszym w Bułgarji. Rezultatem powstania w Macedonji może być tylko wprowadzenie autonomicznego zarządu w tejże prowincji, w myśl postanowień traktatu berlińskiego. Wobec tego, że w Macedonji istnieją żywioły różne, wręcz sobie nieprzyjazne, z trudnością przyszłoby uwierzyć w trwałość autonomicznego zarządu tejże prowincji, a w tym ostatnim wypadku nastąpićby musiała interwencja obcych mocarstw i co zatem idzie, możliwą stałaby się okupacja obca. Nie ulega wątpliwości, że wobec nieprzyjaznego usposobienia trójprzymierza i Anglji przeciwko nam, polecono by okupację Macedonji Austro-Węgrom, w których interesie leży uznanie prawowitości obecnego rządu bułgarskiego z księciem Koburgiem na czele."

Wogóle, ogłoszone dotychczas akty dyplomatyczne rosyjskie wywołały na całym półwyspie jak najgorsze wrażenie. W Serbji zarówno organy rejencji, jak rządu, usiłują milczeniem pokryć całą sprawę. *Garaszanin* oświadcza w *Videlo*: Jako szermierze samoistności i samowolności w postanowieniach o swym bycie państw bałkańskich, musimy bezwarunkowo potępić tajne knowania tak zwanych potężnych protektorów i rzekomych naszych przyjaciół. Musimy energicznie wystąpić przeciw temu, gdyż na wypadek wkorzenienia się praktyk rosyjskich, nie mamy żadnej gwarancji, czy takowe pewnego pięknego poranku nie zostaną i do nas zastosowane. Ciekawą byłoby rzeczą, dowiedzieć się, jakie to wiadomości przechowują się w tajnych archiwach innych misyj rosyjskich na bałkańskim półwyspie?"

Rozruchy w Homestead.

O rozruchach w Homestead w Pensylwanji, których genezę i przebieg w ogólnych zarysach podaliśmy już w numerze wczorajszym — dochodzą wciąż bliższe szczegóły. I tak, co do zamachu na dyrektora Fricka, to stanowczo nie można jego winy przypisywać strejkującym robotnikom, albowiem drukarz Berkman, który dokonał zamachu, nie należał do strejkujących, ani — jak przynajmniej dotychczas stwierdzono — w żadnym z nimi nie pozostawał związku. Wogóle za krwawy obrót całej tej smutnej afery w pierwszym rzędzie wina spada na rząd Stanów zjednoczonych, który zezwolił przedsiębiorcy na wynajęcie pinkertonów przeciw swym robotnikom. Zaznaczyć również należy, że, jak się dziś sprawa przedstawia, sympatje całej ludności Stanów zjednoczonych są po stronie strejkujących w Homestead.

Stan zdrowia dyrektora Fricka jest obecnie zupełnie zadowalający i doktorowie nie tracą nadziei ocalenia go. Sprawca zamachu zowie się Aleksander Berkman i — według poczynionych zeznań — jest zecerem, zatrudnionym przy pewnym nowojorskim dzienniku, którego jednak nie chce wymienić.

W Homestead zarządzono rozliczne środki, mające na celu bezpieczeństwo komendanta załogującego tam wojska, jenerała Snowdena, którego postawa wobec strejkujących wywołała wśród tych ostatnich ogromne wzburzenie.

O zdarzeniach, które poprzedziły katastrofę, dochodzą z Homestead jeszcze następujące bliższe szczegóły: Rano, dnia 22. bm. doręczono strejkującym robotnikom, którzy zamieszkiwali domy, będące własnością Carnegiego, nakazy opuszczenia tych mieszkań. Rodziny, dotknięte temi nakazami (około 40—50 rodzin) oświadczyły gotowość zapłacenia należnego czynszu. Według kontraktów z towarzystwem, przysługuje temu ostatniemu prawo 10-dniowego wypowiedzenia mieszkania. Doręczenie nakazów rugujących, odbyło się bez najmniejszego zakłócenia spokoju.

Tymczasem dyrektor fabryki zaczął miejsca strejkujących obsadzać nowymi ludźmi. Przez cały dzień przewoziły parowce z Pittsbourga do Homestead nowych przybyszów, a równocześnie ajenci Carnegiego przebiegali kraj cały, zbierając dla fabryki robotników. Ostatnia nadzieja pokojowego załatwienia sprawy, została straconą.

Dyrektor fabryki, Frick, człowiek nadzwyczaj energiczny, oświadczył publicznie, że żaden z należących do Związku, nie otrzyma już nigdy miejsca w fabryce. Z drugiej strony kierownicy Związku robotników tej fabryki — nawiasem mówiąc — Związku, który dotąd uważał się za najsilniejszy w całych Stanach Zjednoczonych — czują, że idzie tu już nietylko o nich samych i ich towarzyszy, ale o byt Związku całego, postanowili też do upadłego walczyć. Nie cofają się przed niczem, co tylko może przeszkodzić przypływowi nowych robotników, a nawet starają się wywołać podobną zmowę w innych fabrykach Carnegiego. Że ostatecznie zwycięży przedsiębiorstwo, to nie ulega wątpliwości. Ale nikt też nie przypuszcza, ażeby robotnicy ci w liczbie 4000, z których wielu w Homestead zajmują własne domy, opuścili dobrowolnie miasto.

Prasa i publiczność sympatyzują z strejkującymi i potępiają usiłowania Carnegiego w celu zniszczenia stowarzyszenia robotniczego, tembardziej, że ten sam Carnegie dawniej, jako publicysta, niejednokrotnie wyrażał przekonanie, że stowarzyszenia robotnicze są pożyteczne zarówno dla kapitalistów, jak dla robotników.

Komitet strejkujących ogłosił oświadczenie, w którem zaznacza, że robotnicy mają swe prawa wobec fabryki, których naruszać nie wolno bez procesu sądowego, oraz, że robotnicy są uprawnionymi do kontynnowania swej pracy, jeśli wykonują swe obowiązki i zachowują się spokojnie. Dodać tu należy, że według ustaw zasadniczych pracy w Ameryce, nie wolno robotnikom odmawiać zajęcia, z powodu przynależności do innego stowarzyszenia robotniczego, lub też z powodów wyznaniowo-politycznych.

Do ubiegłej niedzieli przeszło tysiąc obcych robotników podjęło na nowo roboty w fabrykach w Homestead. Bastujący zagrozili prowadzącym pociągi towarowe strzałami, jeśli by ośmielili się dowozić materjały do fabryk Carnegiego.

Z naszych zdrojowisk.

Iwonicz 26. lipca.

Zwyczajem, przyjętym przez korespondentów „z naszych zdrojowisk", powinienbym napisać panegiryk na cześć zakładu iwonickiego, a dopiero ku końcowi rzucić o tem, lub owem — niewłaściwem. Zwyczaj ten jest dogodny dla korespondentów i zdrojowisk, ale niestety nie leży on ani w interesie gości, ani nawet w interesie zakładów: słuszną i sprawiedliwą krytyką o wiele lepiej można się przysłużyć zakładom, aniżeli ciągłem ich chwaleniem. Zdaniem mojem — błędną jest zasada upatrywania w krajowych zakładach tylko pięknych i dobrych stron — owszem, trzeba sobie to raz stanowczo powiedzieć, że nasze zakłady, jeżeli mają prosperować, muszą iść koniecznie z postępem czasu. Samo apelowanie do obywatelskiego poczucia publiczności, wzywanie jej, aby odwidzała krajowe zdrojowiska, nie wystarczy; zakłady ze swej strony muszą uczynić wszystko, aby, na wzór zagranicznych, umożliwić kuracjuszom wygodny, tani i przyjemny pobyt.

Jeden z głównych braków Iwonicza uderza nas już na kolei w postaci rudego żyda, czatującego na dworcu na gości. Ów pan jest istotnie wysoce niemiły, zwłaszcza dla kobiet, jadących bez męskiego towarzystwa. Jak niestety wiadomo, zakład iwonicki pozostawia komunikację dworca z zakładem inicjatywie prywatnej. Owoż, jest kilka powozów, należących do gospodarzy, i kilka wózków pod rzeczy, należących do żydów. Podczas gdy kolej ze Lwowa do Iwonicza II. klasą kosztuje 5 zł. 90 ct., to jazda z rzeczami z dworca do zakładu kosztuje co najmniej 4 zł. Powóz kosztuje bowiem 3 zł., względnie 2 zł. 50 ct., zaś wózek 1 zł. 50 ct., względnie 2 zł. Jednakże na powóz nie pozwolą ci wziąć rzeczy, choćbyś był sam i miał tylko jeden kosz, albowiem gospodarze zawarli kartel z żydami, mocą którego oni trudnią się jedynie przewozem osób, tamci przewozem rzeczy. Z tego wynika, że gospodarz bierze za parokonny powóz najwyżej 3 zł., podczas gdy żyd zapakuje na jednokonny wózek masę rzeczy od różnych osób, tak, że za tę samą jazdę zarobi nie 1 zł. 50 ct., lub 2 zł. — ale 4 zł. 50, lub 6 zł.!

N. B. żaden z woźniców nie ma taksy, nie ma też jej na dworcu kolejowym. Ten anormalny stan rzeczy jest przedewszystkiem winą starostwa w Krośnie, które widocznie najkompletniej się nie troszczy o to miejsce kąpielowe, zapominając, że tem wyrządza podwójną szkodę — materjalną gościom i moralną sobie. Wszak do Iwonicza przyjeżdżają goście i z innych stron Polski, z jakiemże ubolewaniem i zdziwieniem muszą spoglądać na nasze niedołęstwo, jakie sobie zaraz u wstępu wyrabiają wyobrażenie! Należy sprawę tę jak najszybciej załatwić. Niemniej jednak jest tu i trochę winy zarządu. Wszak do każdego pociągu mógłby być wysłany służący zakładowy, który miałby za zadanie odebrać gościom rzeczy, obstalować im powozy i wózki, słowem ułatwić bez wyzysku dostanie się do zakładu. Dalej, ma zakład

---

22)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

— Słuchaj, Wagnerze! Gdyby dokoła wierzono jeszcze, gdybym mógł klęknąć w prochu i w skrusze wraz ze szlachtą moją i z moim ludem, wierzyłbym naprawdę i pozazdrościłbym świętości mojemu patronowi, królowi Francji, co umarł na krucjacie!

Na to odpowiedział Wagner: — I ja, Najjaśniejszy Panie, wierzyłbym wraz z wierzącymi. Ale lepiej jest tak, jak jest, lepiej, że wiemy, co prawdą, a co tylko cudną ułudą. Przez to mamy wybór religii; nietylko zmętne chrześjaństwo bywa dla nas źródłem uniesień. Kiedy chcemy, możemy wraz z naszymi najdawniejszymi przodkami wyciągać ramiona ku rycerskiemu Odynowi i jego żelaznym towarzyszom. Możemy być Grekami i cieszyć się zmysłową pięknością Olimpu; wszystkie świątynie stoją dla nas otworem.

— I we wszystkich znajdziemy kłamstwo tylko! — westchnął król zniechęcony.

— We wszystkich jest prawda — odpowiadał muzyk. — Wszystkie prawią o miłości, która się w czyn wcieliła. A miłość, w czyn zamieniona, oto jedyna prawda na świecie!

— A gdzież jest miłość dla mnie, oprócz udanej miłości aktorki? Gdzie są dla mnie dostępne czyny?

Postawiwszy to zapytanie, popadał młody król w bezbrzeżną zadumę.

Otrząsał się z niej z silnem postanowieniem, że się będzie brać z rzeczywistością, że będzie kochał obowiązek, jaki mu przypadł w udziale i że czynami zasłuży się około swojego królestwa. Powoływał tedy na zamek ludzi, żyjących na jawie, ministrów, wojskowych i szambelanów i usiłował z nimi rozmawiać o rzeczach ziemskich. Najprędzej znudziły go narady z ministrami. Ci panowie rozprawiali serjo o interesach i europejskiem stanowisku bawarskiego państwa i o walce bawarskich stronnictw. Król słuchając, czuł, że to wszystko tak samo było nieprawdą, jak bajeczne wyprawy, które odbywał na swojem jeziorze. Prawdą bywały chyba sprawy tak drobne, że się wydawały jemu raczej godnemi wójta, jak króla; żegnał tedy ministrów z uśmiechem pogardy i szukał innego zajęcia.

Z wodzami rozmawiał zatem o bawarskiej armji i zaraz wydawał się sam sobie dzieckiem, bawiącem się drewnianymi żołnierzami, wyjętymi z pudełka. Przerywał tedy nagle bezcelową rozmowę i adjutantów, albo szambelanów zapraszał do stołu, aby z nimi mówić o rzeczach potocznych, o zabawach stołecznych, polowaniach i innych podobnych rzeczach, które się przynajmniej szczerze do tego przyznawały, że są czczemi i pozbawionemi znaczenia.

Na jednym z takich swobodnych obiadów, przy których siedziało tylko kilka osób, uwolnionych od węzłów etykiety, znajdował się Lindenburg, który przeszedł był z austrjackiego do bawarskiego wojska i który cieszył się pewną łaską u Ludwika, podobno głównie za to, że był przystojnym młodym mężczyzną.

Mówiąc o cudzych, a mało znanych krajach, wspomniał Lindenburg o tem, że bardzo go interesował pierwotny stan ludu w polskich Karpatach.

— A kiedy pan tam byłeś? — spytał się król.

— Tamtego roku w jesieni, zaraz po wojnie, zanim wstąpiłem do służby Waszej królewskiej Mości. Ernest von Hohenschwangau zaprosił mnie tam do leśnego majątku, który ma w tych stronach. Ja znalazłem tam wypoczynek; on znalazł coś więcej, bo znalazł Polkę żonę, nadzwyczajnie piękną kobietę.

— Tę panią poznałem w zimie w Monachjum. Nie wiesz pan, gdzie ona teraz jest?

— Pojechała z mężem do Polski do swoich krewnych.

— A z jakiej pochodzi rodziny? W jakich stosunkach żyją jej rodzice?

— Pochodzi ze starej rodziny szlacheckiej polskiej Wronowskich. Ci ludzie mają tam jakieś dobra, które pewnie tak, jakby nic nie przynosiły. U nich nie bywałem, ale sądząc po fizjonomji domu w którym mieszkają, żyją mniej więcej tak, jak dobry chłop bawarski, a różnią się od niego chyba modnym krojem sukni.

— Jednak to kobieta niemniej wykształcona, jak piękna. Rozmawiałem z nią nieraz.

— Najjaśniejszy pan jesteś najlepszym tego sędzią. Jej ojciec jest jakimś rewolucyjnym polskim majorem.

— To znaczy walczył z Rosją za niepodległość swojej ojczyzny. Nie wiesz pan, w jakich latach?

— Na pewne nie wiem, ale podobnoś jeszcze za Napoleona I. i w roku 1831.

Król zwrócił potem rozmowę na inne przedmioty, ale kiedy gości pożegnał, wyszedł sam do zamkowego ogrodu i chodził po otwartem miejscu przy świetle młodego księżyca, pochylającego swój sierp srebrzysty ku zwierciadłu jeziora, ponad czerniejące szczyty skał niebotycznych. Zdawało mu się, że srebrny cień Klementyny stawał raz nad wodami, a drugi raz przemykał się pomiędzy odwieczne drzewa, zdawało mu się, że słyszał jej głos. Ta kobieta przynajmniej nie była złudzeniem, a wychylała się z jakiejś krainy dalekiej, którą Ludwik mógł ubrać w kwiaty swojej poetycznej wyobraźni. Była niezwykle piękną córką dalekiego, młodego, nieszczęśliwego narodu; wychowywała się gdzieś w zapadłych karpackich wąwozach, w ubóstwie, a mimo to była bardzo wykształconą; była córką człowieka, co walczył wbrew rozumowi i rachubie, z przemożnym wrogiem, za ideę, na wzór dawnych średniowiecznych bohaterów. Ona była tą prawdą, przy której odbijały jaskrawo fałsze i konwenanse cywilizowanego świata, mieszczańskiego i urzędniczego, w którym się król Ludwik dusił.

Koronowany marzyciel szukał miłości kobiety, ale tę miłość wyobrażał sobie tak, jak w rycerskim poemacie. Był silnie przekonany, że jej nie znajdzie w królewskiem małżeństwie z jakąś etykietalną królewną i samą myśl małżeństwa miał w nienawiści; szedł dalej, nie nawidził instytucji małżeństwa. Mówił sobie: Gdyby świat opierał się na prawdzie, pojmowałbym i chwalił ideał dwojga ludzi, którzy się raz pokochali i już się do śmierci nie rozłączą, do śmierci będą dla siebie wzajemnie całym światem. Ale starzejąca się cywilizacja omotała wszystko kłamliwemi formułkami swojemi i zrobiła z małżeństwa przeciwieństwo miłości. Niechajże ludzie pospolici, którym dobrze z tym, że pełzają w prochu spłowiałych papierów, poprzestają na kontrakcie, wiążącym mężczyznę z kobietą na całe życie, aby zadość uczynić jakiemuś konwenansowi, ale niechaj swojej powszedności nie narzucają szlachetniejszym duszom! Niechaj przyswojone indyki i kury biegają po chłopskim dziedzińcu, używając swoich skrzydeł co najwięcej do tego, aby wylecieć na swoje ogrodzenie, ale niech się nie gorszą tem, że orły lecą pod obłoki. Jeśli małżeństwo powstało wskutek kłamstwa, świadomie popełnionego, albo wskutek omyłki, nie ma prawa do uszanowania i przepisy kościelnych i cywilnych kodeksów, orzekając jego dożywotność, nie obowiązują. Jeśli depcąc po nich, można założyć małżeństwo Boże, oparte na miłości dwojga ludzi, kochających się wbrew całej gadaninie kłamliwej moralności, trzeba śmiało deptać po przesądach i założyć małżeństwo miłości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i tę siłę, że może wykraczających przeciw taksie woźniców nie dopuszczać do zakładu i tylko takim wstępu dozwalać, którzy się zgodzą na warunki. Goście nie byliby narażeni na przykrości, gdyż o tem zawiadamiałby ich służący na stacji, wskazując na podwody, które mają wstęp dozwolony.—Dalej zakład powinien z całą energią zwalczać ów kartel gospodarzy z żydami. Za rzeczy nie powinno się płacić ryczałtowo, ale od wagi, którą za pomocą recepisu łatwo skonstatować. Dwa duże wozy parokonne, pobierające skromną opłatę od 50 klg. wagi, wystarczyłyby zupełnie, a opłaciłyby się sowicie. W ten sposób transport z dworca do zakładu byłby znacznie tańszy. Dalej należałoby koniecznie przeznaczać jeden powóz na przewóz tych, którzy przyjeżdżają „na pojedynkę“ i odznaczyć go w sposób widoczny, tak, ażeby przyjeżdżający sam i bez rzeczy mógł np. za 1 zł. 50 ct. dostać się do zakładu. Taki powóz również by się opłacił, bo mógłby zarobić 3, a nawet 4 zł. 50 ct. i 6 zł.

Służba w zakładzie jest dosyć dobrą — jednak potrzeba by ją jeszcze ostrzej wziąć, ażeby nie wydarzyło się komu, jak p. A. S. ze Lwowa, który w t. z. „Hotelu“ nie dostał świec i dopiero o nie upomnieć się musiał energicznie, a następnie z niemałem zdziwieniem dowiedział się, że kto przyjedzie w piątek, musi spać na brudnej pościeli, gdyż ta zmienia się tylko — w sobotę! Rzecz prosta, że na polecenie dyrektora p. Wiśniewskiego, w tej chwili pościel zmieniono. Dalej pożądanem by było, aby publiczność przynajmniej w godzinach koncertu, ochraniano od stykania się z rzeszą brudnych odartych izraelitów — czasem bardzo aroganckich, którzy nie tylko się leczą bezpłatnie, ale *pour passer le temps* — handlują grzybami, odbierając jedyny korzystniejszy zarobek ludności miejscowej. Na poczcie jest — zdaniem naszem — za mało sił, muzyka pana Aubera, mimo pięknego nazwiska swego kapelmistrza, gra jakoś dziwnie melancholijnie: najczęściej mało co można ją słyszeć. Ale mimo tych braków, Iwonicz jest zawsze miły. Pełen energji i poświęcenia dyrektor p. Wiśniewski, jest stanowczo najsympatyczniejszą osobistością zakładu: dwoi się i troi, gdzie tego potrzeba i jesteśmy pewni, że gdyby to tylko od niego, a nie od stosunków zależało — wszystko zmieniłoby się na dobre. Bez komplementów mówiąc, jest to jeden z najtęższych dyrektorów zakładów kąpielowych, którego Iwoniczowi nie tylko krajowe zakłady pozazdrościć by mogły. Cały zresztą personal kasowy i „biletowy“ jest nader uprzejmy — życzyć by tylko należało, żeby w łazienkach było troszkę więcej — termometrów i aby się ich ściślej trzymano.

Dwie restauracje — jedna w hotelu, druga naprzeciw domu „pod jodłą“ — są obie dobre i jak na nasze stosunki wcale tanie, przydałby się jeszcze jednak sklepik z wyrobami massarskiemi. Świeże powietrze, brak przeciągów, wiele miejsca do zabawy dla dzieci, wygodne łazienki — to nie małe zalety Iwonicza, czyniące go miłem miejscem pobytu, a oświetlenie elektryczne, które wieczorem jaśnieje z trzech lamp, dodaje zakładowi nie mało uroku. Nad zdrowiem mniejszych i większych czuwają gorliwie pp. dr. Dębicki, znany dobrze Lwowianom i dr. Kaden, który również przez dłuższy czas był we Lwowie.

W ostatnich czasach nie brak rozrywek: Chór krakowski z p. Barabaszem dał świetny koncert, p. Barącz Władysław rozweselił cały zakład swemi świetnemi produkcjami, w których jest niemal niezrównany; oprócz tego było kilka koncertów i zabawa z tańcami, która dzięki rzeszy krakowskich medyków, udała się wcale dobrze. W Iwoniczu pełno — sezon osiągnął swój punkt kulminacyjny. Z powodu jednak i tak przydługiej korespondencji, nie wymieniam już nazwisk. Przyszlę Wam je, gdy wyjdzie trzecia lista.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 28. lipca.

Koncert muzyki wojskowej 95. pułku piechoty przed gmachem komendy korpuśnej (o godzinie 6. wieczorem.)

Obiad na cześć posła Szczepanowskiego.

Piątek 29. lipca.

Koncert muzyki wojskowej 55. pułku piechoty przed gmachem namiestnictwa (o godzinie 6. wieczorem.)

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem.

Teatr letni: „Dom warjatów“, komedja w 3 aktach Laufsa. Początek o godz $7^1/_2$ wieczorem.

Nekrologja. Antoni Kornel Dzbański, star. inżynier powiatowy, zmarł w Brzeżanach, przeżywszy lat 56. — Michał Wierzbowski, były student medycyny w Krakowie, w zeszłym tygodniu zmarł nagle w Podul-Iloci koło Jass. — Ernestyna Friedrichsen, znana malarka scen rodzajowych, zmarła w Düsseldorfie. — Jakób Kamiński, uczestnik walki z r. 1831, honorowy obywatel m. Krościenka nad Dunajcem i gorliwy opiekun tamtejszego Kółka rolniczego, zmarł tam przed kilku dniami. — We Lwowie zmarli: Władysław Skielski, czeladnik masarski, przeżywszy lat 45 i Klara Turkowska, przeżywszy lat 78.

Kalendarz. Czwartek (28.): Inocentego Pap. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 35, zachód o godzinie 7. minut 33.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Przygotowania na przyjazd cesarza. Miejska komisja dekoracyjna poleciła p. Hochbergerowi opracowanie szczegółów dekoracji miasta. Dyrekcja kolei państwowych oświadczyła, że sama zajmie się dekoracją dworca i ulicy, prowadzącej do tegoż.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwarteek, dnia 28. lipca rb. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Powzięcie uchwały w sprawie restauracji teatru hr. Skarbka; sprawy administracyjne; sprawy fundacyjne itp.

Na posiedzeniu zaś tajnem, które później ma nastąpić, sprawy personalne i stypendjalne.

Korowód z pochodniami, na cześć posła Szczepanowskiego, urządza dziś w czwartek 28. młodzież handlowa i przemysłowa. Miejsce zboru na Wałach gubernatorskich koło teatru letniego, po godzinie 8. wieczorem.

Z uniwersytetu. P. Michał Marja hr. Baworowski, rodem ze Lwowa, otrzymał d. 26. bm. na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Pp.: Karol Lewandowski, rodem z Radomierza w W. Ks. Poznańskiem i Leon Turnheim, rodem z Przemyśla w Galicji, otrzymali onegdaj na krakowskim uniwersytecie stopnie doktorów praw.

Substytucja. Kandydat notarjalny p. Franciszek Orlecki, mianowany został substytutem notarjusza Michała Baczyńskiego w Kałuszu, na czas tegoż urlopu.

Z politechniki lwowskiej. Na wydziale budowy machin przystąpiło w dniu 25. b. m. sześciu kandydatów do II. egzaminu rządowego i zdali go z następującym rezultatem: Zygmunt Bielski, Józef Klimonda (z odznaczeniem), Ludwik Mataszowski (z odznaczeniem), Władysław Leśniak, Edward Rauch i Eugenjusz Siebauer.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyli: Feliks Chodorowski, Władysław Kuźniarski, Zygmunt Wach i Józef Siekierski.

Uczczenie Jellinka. Wśród tłumu osób obojej płci odbyła się w Zakopanem d. 25. bm. uroczystość wręczenia upominku od gości zakopańskich, drogiemu sercom naszym Edwardowi Jellinkowi. Dar składa się z cyklu widoków Tatr i Pienin w ozdobnej rzeźbionej kasetce. Obok tego wręczono znakomitemu poecie adres z podpisami osób, bawiących w Zakopanem Jellinek, dziękując za ten radosny dlań dowód życzliwości, przypomniał z historji braterstwo narodu czeskiego z polskim, stwierdzone pod Grunwaldem. Zachwyconym był Jellinek dziarskością ludu naszego w oryginalnych tańcach i pięknością melodyj góralskich muzyków, popisujących się przy uczcie, która zakończyła się serdeczną owacją dla przyjaciela narodu polskiego.

Aprobata. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t. „Gramatyka języka greckiego szkolna, ułożył E. Fiderer we Lwowie 1892, nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“ w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach z językiem wykładowym polskim. Cena egzemplarza oprawnego 1 zł. 60 ct.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 14·5°C., najwyższa + 17·6°C., najniższa + 14·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku półn.-zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby podniesie się do + 16°C., stan nieba będzie przeważnie zachmurzony, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc.; opad, deszcz nieznaczny.

Obraz Leonarda da Vinci. Z Zatora przywieziono do fotografji do Krakowa portret stary, szkoły lombardzkiej, przedstawiający młodą osobę w zielonej sukni, nieco wygorsowanej, mający — według tradycji — być dziełem Leonarda da Vinci. Obraz ten, przyniesiony na chwilę do kancelarji Muzeum narodowego, oglądało zaproszone grono znawców, którzy orzekli, iż, mimo pewnych wątpliwości co do akcesorjów, sama głowa, a zwłaszcza twarz, ma wszelkie cechy pędzla Leonarda. Razem z tym portretem przywieziono także śliczny portret Franz Halsa. Oba obrazy są własnością hr. Augusta Potockiego.

Pomyłka. W Krakowie aresztowano przed kilku dniami fotografa Jana Kratkiego, z Kolina w Czechach, który wybrał się był do Galicji w celu porobienia zdjęć z okolic tamtejszych. Kratky fotografował właśnie jakąś budowlę w Krakowie, gdy przechodzący oficer kazał go aresztować jako szpiega rosyjskiego i dla braku legitymacyj zamknąć w areszcie. Dopiero po kilkakrotnej wymianie depesz między Krakowem a Kolinem — skąd przyszło zapewnienie, że Kratky jest fotografem, a nie szpiegiem — puszczono go na wolność.

Bandyta-emeryt. Bellacoscia, o którym w swoim czasie pisaliśmy, został uwolniony. Trybunał przedłożył przysięgłym pytania, odnoszące się tylko do walk, staczanych przez B. z żandarmami w latach ośmdziesiątych. Przysięgli zaprzeczyli wszystkim pytaniom wśród oklasków audytorjum.

Nienawiść rasowa. Przed kilku dniami ustawiono w Siedmiogrodzie poległemu w r. 1849 bohaterowi Pawłowi Vaszary'emu nagrobek. Według doniesienia telegraficznego z Klausenburgu, chłopi rumuńscy podburzeni przez popa, zniszczyli ten nagrobek. W pismach węgierskich panuje skutkiem tego wielkie oburzenie.

Niespodzianka. W Peszcie posługacz, wywożący śmiecie, przy wyładowywaniu woza, znalazł jakiś obrazek, za który handlarz starożytności dał mu 3 zł. Po odnowieniu uznano obraz jako znakomite dzieło Albrechta Dürera. W tych dniach sprzedano go we Wiedniu za 500 zł.

Nowa plaga. Pasażerowie omnibusów, oraz mieszkańcy ulic, po których od pewnego czasu krążą wozy tego rodzaju, użalają się słusznie z powodu nieznośnego hałasu, sprawianego brzękadłami, zawieszonemi u uprzęży koni. Odgłos ten, miły być może dla amatorów moskiewskiego „Kałakołu“ — sprawia w naszem mieście wrażenie wręcz odmienne... Sami przedsiębiorcy omnibusów, a względnie odnośna władza, winna się postarać o usunięcie tej plagi.

Sensacyjne samobójstwo zdarzyło się w dniu 26. b. m. w Buda-Peszcie. Syn zamożnego hurtownika Franciszek Heinrich, 25-letni słuchacz medycyny, zastrzelił się w parku podmiejskim. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Telefon i pożary. Znaczenie telefonu w chwili wybuchu pożaru i możność szybkiego alarmowania straży, wypróbowano już niejednokrotnie i to z najlepszym skutkiem. Jednakże Anglicy posunęli się o ważny krok naprzód. Straż ogniowa w Glasgowie posiada już telefon ruchomy, który zabiera na miejsce wypadku i pozostaje w ścisłem połączeniu przez cały czas pożaru ze wszystkimi oddziałami straży ogniowej miejskiej. W sposób najprostszy tedy żąda się pomocy, czy to w ludziach, czy w przyborach i sikawkach parowych, zawiadamia się o przebiegu akcji ratunkowej, o potrzebie pomocy lekarskiej, lub wojska. W Glasgowie urządzenie jest jeszcze tego rodzaju, że można za pomocą telefonu ruchomego wezwać pomoc z miast sąsiednich, objętych jedną siecią przewodów, a mianowicie Dunclee i Kilmarnook. Urządzenie chwalą bardzo rzeczoznawcy jako dogodne i w konstrukcji proste.

Środki przeciw żebraninie. W Petersburgu powstał projekt wykorzenienia zupełnie żebraniny. Głównym środkiem będzie urządzenie we wszystkich miastach domów wyrobnych. Prawo ros., jak wiadomo, surowo karze żebractwo z zawodu. Na mocy nowego projektu, żebracy z zawodu, którzy podlegali sądzeniu trzy razy, będą karani od 1—2 lat więzienia, lub oddani do domu wyrobnego. Domy wyrobne będą urządzone przy więzieniach, lub oddzielnie, kosztem miast.

W roli „Kuby Rozpruwacza“. W Bazylei, naczelnik tamtejszego rządu cywilnego kazał uwięzić jakiegoś rzemieślnika, Niemca, ojca 5 dzieci, wskutek oświadczenia siedmnastoletniej, „jasnowidzącej“, że w nim poznaje Kubę Rozpruwacza. Ni: nie pomogły najenergiczniejsze protestacje nieboraka, że nawet nie był w Anglji jako żywo; trzymano go w kozie dwa miesiące, obdarzywszy w końcu 10 frankami wynagrodzenia za czas stracony.

Kwestja naprawy teatru hr Skarbka. W sprawie tej, z okazji posiedzenia rady miejskiej d. 25. bm. zamieszcza *Gazeta Narodowa* obszerny artykuł pod powyższym tytułem. Nie chcąc się narażać na zarzut stronniczości, poprzestajemy na przytoczeniu ważniejszych ustępów z rzeczonego artykułu. Oto, co czytamy o przebiegu głosowania:

„W głosowaniu przyjęto, iż rekonstrukcja sali teatru hr. Skarbka ma być według warunków, postawionych przez prezydjum namiestnictwa, dokonaną. Jako drugi punkt, nad którym głosowano, było udzielenie magistratowi kredytu, na ten cel potrzebnego. Prezydent skonstatował, iż większość jest za wnioskiem komisji, — p. Walichiewicz atoli zażądał kontrpróby, która jednak wykazała, że jest mniejszość przeciw kwocie, proponowanej przez komisję — a p. wiceprezydent dr. Marchwicki zirytowany, że po orzeczeniu prezydenta podnoszone są jeszcze wątpliwości, zaproponował imienne głosowanie, co też przyjęto. Za wnioskami komisji (tj. przeznaczeniem 12 500 zł. na rekonstrukcję sali teatru hr. Skarbka, która to kwota ma być repartowaną w $^1/_3$ na fundusz krajowy, w $^1/_3$ na dyrekcję teatru, a w $^1/_3$ na fundusz gminy m. Lwowa) głosowali pp.: Bardasz, Barszczewski, Ciuchciński, Czapczyński, Czerny, Głodziński, dr. Goldman, Gołąb, dr. Gostyński, Gros, Kordys, Machavski, dr. Marchwicki, Markiewicz, dr. Marjański, ks. Mazurak, Michalski, Moser, Russman, Schayer, Strojnowski, Syroczyński, Zacharjewicz — razem 23.

Przeciw przyznaniu kredytu na rekonstrukcję sali głosowali pp.: Heppe, Klimowicz, Łukawski, Marschal, Niemczynowski, Peredjatkiewicz, Piepes, dr. Piętak, Podłowski, Prugar, Rewakowicz, dr. Roszkowski, Sembratowicz, Świeterski, Tyniecki, Walichiewicz i Womela — razem 17. Podaliśmy umyśnie nazwiska głosujących za i przeciw wnioskowi komisji, podaliśmy je na podstawie zapisków nie naszego sprawozdawcy, ale urzędowych i podnosimy dziś protest przeciw podobnemu przewodnictwu radzie miejskiej.

Z powodu, że 23 radnych było za wnioskami komisji, a 17 przeciw, był komplet rady miejskiej — i sprawa rekonstrukcji teatru hr. Skarbka została uchwalona.“

W ostatecznej konkluzji wzywa *Gazeta Narodowa* p. prezydenta, by w najkrótszym czasie zarządził, co należy i nie dopuścił do tego, aby teatr od października b. r. przestał istnieć we Lwowie.

Z bruku. Panu St. Zakrzewskiemu, zamieszkałemu przy ul. Bogusławskiego l. 6. skradziono ze strychu suknie i bieliznę, łącznej wartości około 40 zł.

Patrol policyjny przyaresztował onegdaj czterech niebezpiecznych ptaszków, notorycznych złodziei: Walimowskiego Wincentego, Rudolfa Wojcikiewicza, Franciszka Rautha i Jana Leszczyka. Włóczyli się oni od dłuższego czasu bez żadnego zajęcia po mieście, przygotowując się zapewne w skupieniu ducha do nowej walnej wyprawy złodziejskiej. Atoli policja, która racjonalnie złodziejów nawet bez zajęcia ściga, nie pozwoliła dojrzeć planom i osadziła kompanionów w areszcie.

Raport policyjny notuje kilka nieznacznych kradzieży i parę burd dorożkarskich i „familijnych“.

Z lekcji przy wojsku. Kapral „w szkole.“ Uważajcie rekruty: „Kiedy, z czem i bez czego nie wolno żołnierzowi przez coś iść?“ Niech mi to powiedzą „oni“, mówi p. kapral do nauczyciela, który świeżo do wojska „narukował.“ Gdy zaś „rekrut“ uparcie milczał, nie wiedząc, co się kryć może pod tak głębokiem pytaniem, rzekł pan kapral bardzo zgorszony: „To „oni“ są nauczycielem, a jak „oni“ mogą w szkole uczyć, kiedy nie umią na takie pytanie odpowiedzieć! No, to ja „im“ powiem. Oto z fajką bez klapy (przykrycia) nie może żołnierz chodzić po kasarni!“

Nagrodę 2400 franków wyznaczył uniwersytet w Strasburgu za odpowiedź na pytanie: „jakie zmiany w śmiertelności dużych miast, osobliwie niemieckich, zauważyć się dały wskutek dokonanych ulepszeń sanitarnych.“ Praca ma być przedewszystkiem statystyczna, nie idzie przytem o sposoby i metody określenia śmiertelności samej, jak raczej o dokładne i ścisłe zebranie właściwych danych. Prace w językach: niemieckim, francuskim i łacińskim przyjmuje do d. 1. stycznia 1895 sekretarz uniwersytetu w Strassburgu. Do udziału każdy bywa dopuszczony.

Przed egzaminem. — Panu profesorowi dobrze wiadomo, że ten, kto korzysta z nieświadomości drugiego, by działać na jego niekorzyść, popełnia oszustwo. Odwołując się więc do pańskiego poczucia sprawiedliwości, zapytuję, czy pan jeszcze jesteś skłonny pozwolić mi przepaść na egzaminie?

Z wystawy przemysłu budowlanego. Komitet wystawy przemysłu budowlanego podaje niniejszem do wiadomości, że z powodu otwarcia wystawy dnia 29. sierpnia r. b. rozpoczęte zostały roboty instalacyjne na placu wystawowym i że z tego powodu biuro komitetu, znajdujące się dotychczas w Rynku pod l. 30, przeniesione zostanie dnia 38. lipca b. r. do gmachu szkoły politechnicznej.

Biuro otwarte od godz. 9. do 12. przed poł. i od 3. do 7. popołudniu.

Zarazem zawiadamia komitet interesowanych, iż nowo-ustawiony parkan, odgraniczający plac wystawy od ulicy Leona Sapiehy i ulicy Technicznej przeznaczony został na umieszczanie anonsów malowanych i nalepianie afiszów. Odnośne zamówienia przyjmuje i wykonuje p. Jan Bromilski, skład papieru i przyborów rysunkowych we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 11.

Kółko prawnicze w Dolinie urządza dnia 31. lipca b. r. wycieczkę do malowniczych Bubniszcz, miejscowości górskiej, obfitującej w nader piękne i niezwykłe widoki, a odległej od stacji kolejowej Bolechów o 2 mile.

Wyjazd z Bolechowa podwodami o godz 11 przed poł. powrót tamże o godz. 7. wieczorem.

Każdy uczestnik wycieczki płaci z rodziną wstęp w kwocie 1 zł. na koszta urządzenia wycieczki. Dla zgłaszających się wcześnie, będą zamówione podwody po cenie 3 zł, w żywność zaś zechcą się biorący udział w wycieczce sami zaopatrzyć.

Zgłoszenia udziału wraz z wstępem przyjmuje sekretarz Kółka p. Mieczysław Rossowski w Dolinie do dnia 9. lipca b. r włącznie. Wydział Kółka zaprasza serdecznie do udziału wszystkich, którym nie obojętne spędzić bardzo przyjemnie dzień jeden wśród fantastycznych skał Bubniszcza.

Błędne koło.

Wychodzący w Warszawie *Kurjer Poranny*, pisząc o naszych autorach dramatycznych, tak się wyraża: „Pisarzy dramatycznych z wyrobioną firmą mamy, co prawda, niewielu, ale i ci, w porównaniu zwłaszcza z zagranicznymi, dosyć skąpo udzielają scenie owoców swego talentu. Jedna sztuka na lata dwa albo trzy — a u niektórych na lat dziesięć nawet — stanowi normalną produkcję autorów, mogących liczyć z góry na powodzenie, mających kredyt u publiczności, jakoteż uznanie u krytyków. Nie chcemy się zastanawiać nad tem w tej chwili, co jest główną tego przyczyną, czy natura talentów, tworzących tak powoli, czy inne jakie względy, stwierdzamy tylko fakt, że stosunkowo żadna scena polska nie obfituje w utwory oryginalne, i że trudnoby jej było złożyć sobie zajmujący repertoar z samych sztuk swojskich, jakie posiadają teatry francuskie lub niemieckie.

Więc tedy *Kurjer Poranny*, przeprowadziwszy djagnozę, stwierdza, że nasi autorzy dramatyczni dotknięci są w bardzo wysokim stopniu niemocą twórczości literackiej, następnie jako skutek tego objawu przytacza trudność zestawienia rodzimego repertoaru wzorem scen zagranicznych, a wreszcie oświadcza, że przyczyn owego objawu nie chce dochodzić.

Otóż nam właśnie idzie o przyczyny, o te przynajmniej, które w równej mierze działają w Warszawie i Poznaniu, w Krakowie i we Lwowie, a które możemy jeżeli nie zupełnie usunąć, to w znacznej części przynajmniej złagodzić.

A teraz mała dygresja. Znany filozof A. Cieszkowski, roztrząsając stanowisko nowoczesnej powieści, uczynił następujące trafne spostrzeżenie i tak je sformułował: „We Francji większa część powieściopisarzy pisze na wyścigi, a nawet na zabój, a to bynajmniej nie dlatego, że pierś ich miotana jest natchnieniem, wyrywającem się na zewnątrz i łaknącem udziału, ale dlatego tylko, że zobowiązali się za dobrą zapłatą dostawiać do owych rękodzielni, zwanych dziennikami, po jednym feletonie na dzień, przeznaczonym na śniadanie codzienne kilkukroć sto tysięcy prenumeratorów. I czemże ich częstują? Oto podają im dużo wody, dużo pieprzu, swykle mało soli zwłaszcza attyckiej, a zawsze trochę spirytusu, zaprawionego jakimbądź narkotykiem.“

Otóż we Francji, a mianowicie w Paryżu, istnieją także inne rękodzielnie, zwane teatrami, które jeszcze lepsze zyski zapewniają każdemu, ktokolwiek na wieczerzę dla mniej lub więcej wybrednych słuchaczy dostarczy pięciu aktów, lub, co bardziej pożądane, dziesięciu odsłon, składających się na menu teatralne. A ponieważ nietylko cała Europa, nietylko Ameryka, ale już nawet najmłodsza córa cywilizacji, Australja łaknie choćby odpadków z owej biesiady lukullusowej, więc Paryż musiał, powtarzamy, musiał chwycić się produkcji fabrycznej.

Tak jest... Wobec szalonego popytu francuscy autorowie bezprzykładnie wytężają swe siły, ażeby owemu popytowi mogła sprostać podaż, a ponieważ mimo to popyt stale wzrasta, więc na zasadzie znanego prawa ekonomicznego zapłata dosięgła tam tak niebotycznej wysokości, że nasi autorowie na jej widok dostają zawrotu głowy.

Żart na stronę. Pisarz francuski, zawsze pewny swego i swej rodziny jutra, zwykle zaś pewny, że złoży mniej lub więcej pokaźny fundusz, pracuje swobodniej, tworzy lepiej, a w każdym razie więcej, niż każdy z naszych autorów. Jeżeli we Francji rzeczywisty talent idzie na marne, to chyba wyjątkowo i przeważnie z własnej winy, u nas natomiast na palcach można porachować tych pisarzy, którzy w skarbcu literatury złożyli to wszystko, na co ich w całej pełni stać było. Nasz autor wogóle, jeżeli chce nie żyć, ale tylko wegetować, musi oddać się w pierwszym rzędzie pracy dziennikarskiej, biurowej, nauczycielskiej, jakiejkolwiek zresztą innej, a dopiero w drugim rzędzie, dorywczo może myśleć o zadaniach ściśle literackich. Smutne dziś i niepewne jutro oto obraz położenia naszych autorów.

Ale oto słyszę, jak dyrektorowie naszych teatrów rozpaczliwie wołają: „Dajcie nam dochody trzeciorzędnej sceny francuskiej, angielskiej, a choćby tylko niemieckiej, a wtedy każdemu autorowi za każdy akt wypłacimy królewskie honorarjum“!

I podobnie jak autorowie słusznie utyskują na ciężkie warunki bytu, niemniej słusznie uskarżają się dyrektorowie teatrów na swe położenie. Autorowi trzeba zapłacić, nie wiele, ale trzeba— personalowi teatralnemu, począwszy od pierwszego tenora i pierwszego tragika, a skończywszy na ostatnim chórzyście i statyście, również należy zapłacić, ile? o tem wiedzą słowiki, zwłaszcza zagraniczne — wystawę i ile możności świetną trzeba także zapłacić - słowem, ogromne wydatki, a dochód wyjątkowo tylko odpowiadający najskromniejszym oczekiwaniom, oto znowu obraz położenia naszych dyrektorów.

17)

Proces Froideville.

Powieść

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Najchętniej, według możności, radbym hrabiemu usłużyć — przemówił — ale sprawa nie znajduje się już w mojem ręku; nie mogę już aktów zatrzymać u siebie; dzienniki dostały rzecz w swe ręce, proces musi pójść dalej zwykłą swą drogą, której mimo najlepszych chęci, nie mogę zmienić. Jedną tylko radę dam hrabiemu.

— Słucham pana — odparł zaciekawiony hrabia.

— Znam do pewnego stopnia ludzi i stosunki. W ciągu mej praktyki administracyjnej przekonałem się, że chcąc przeszkodę usunąć, trzeba ją chwycić z boku, a nie z przodu. Każda kwestja sporna ma dwie strony: jurydyczną i ludzką. Jeśli sprawa sama w sobie dobra, to szkoda tylko czasu tracić dla jej pokonania za pomocą jurysterji; pozostaje jednak zawsze strona ludzka...

— Wszystko to pomyślane bardzo filozoficznie — przerwał hrabia — nie wiem jednak, jaki może mieć związek z moją sprawą

— Zaraz wyjaśnię — prawił Perceval dalej. — Pod względem prawnym, rokuje proces świetny rezultat dla pana Sombernon i jego córki. Owoż, jeśli oni przeć będą na jego przeprowadzenie, to go wygrają niezawodnie. Ale jakże daleko nieraz od brzegu puharu do ust; przy jakiej takiej zręczności możnaby puhar roztrzaskać, zanim dostanie się do ust. Panna Sombernon pozostaje jeszcze dotąd, o ile mi wiadomo, pod opieką ojca. Oboje są biedni i nie wiedzą dokładnie, jak się ma ich sprawa. Proces kosztuje, zwłaszcza w Paryżu, olbrzymie sumy. Życie tu bardzo drogie. Siedząc w stolicy, na bruku, musieli państwo Sombernon zużyć już znaczną część swych zasobów. Czy mógłbyś pan ofiarować pewną sumę dla przeprowadzenia swego celu?

— Scheda Bernarda de Froideville — odparł hrabia — wynosi dwa miljony franków; dałbym chętnie sto tysięcy, aby się Sombernonów pozbyć.

— Jeżeli tak, to odwiedź pan poprostu starego Sombernona, postaraj się zręcznie go podejść i ofiaruj w zamian za odstąpienie wszelkich pretensyj wspomnianą sumę; w razie potrzeby zresztą mógłbyś ją pan nawet podwoić, lub potroić?

— A jeśli stary nie przystanie?

— Tego nie przypuszczam. Parafianin, nieznający istotnej wartości pieniędzy, nie potrafi się oprzeć pokusie uzyskania bez ambarasu dwóch lub trzech kroci w gotówce. Powie on sobie, że lepszy wróbel w garści, niż kanarek w powietrzu... Ależ Sombernon przyjmie ofertę niezawodnie! Ja na miejscu hrabiego bez wahania postąpiłbym do dwóch kroci.

— Hm.. a jeśli trybunał sądowy w czasie mych pertraktacyj z Sombernonami wyda przychylny dla nich wyrok?

— Daremne obawy! Nie u nas tak prędko załatwiają się z procesami sądy. Zresztą, ileż czasu potrzeba, byś hrabia uzyskał od Sombernonów potrzebny rewers?.. Przypuśćmy nawet, że miesiąc! Ja zaś z mojej strony, hrabio, mogę bez naruszenia obowiązków, przez czas ten trzymać sprawę na uwięzi, aby pozostawić panu swobodę manewrowania.

Podczas gdy hr. d'Eutrevernes, podkręcając wąsa, namyślał się nad owym projektem, Perceval zadzwonił na woźnego Chantemerle'a i kazał sobie przynieść akta procesu Froideville.

Po dziesięciu minutach woźny wrócił, uginając się formalnie pod stosem papierów.

Perceval rozwiązał rzemień, wydobył zeszyt w żółtych okładkach i wielkiemi literami napisał na wypracowanem przez Marly'ego sprawozdaniu: „Czekać!“

— Masz pan tedy, hrabio, cały miesiąc do dyspozycji — rzekł urzędnik, niski składając ukłon. — Staraj się pan należycie go wyzyskać.

Hrabia wstał i sięgnął po kapelusz.

— Serdeczne dzięki, mój panie, za życzliwą pomoc — przemówił do Percevala, podając mu rękę.

— Chętnie uczyniłbym nierównie więcej — powiedział naczelnik biura, znowu z niskim ukłonem. — Muszę jednak zachować granice, które zakreślił mi obowiązek.

— Na szczęście — ozwał się jeszcze na odchodnem hrabia — zechciałeś pan w ich obrębie wielką oddać nam przysługę. Bądź pan przekonany, że nigdy o tem nie zapomnę.

Rozdział IX.

Hr. d'Eutrevernes, opuściwszy ministerstwo, postanowił żelazo kuć, póki gorące. Rzeczą zdało mu się najważniejszą, powziąć przedewszystkiem dekładne wiadomości o rodzinie Sombernon, o sposobie życia tych ludzi, ich stosunkach, potrzebach i położeniu finansowem. Bez tego nie mógł wiedzieć, jak i kiedy zarzucić ma wędkę w postaci okazałej sumy, w zamian za którą zrzekną się wszelkich pretensyj do spadku po markizie. W środkach hrabia nie przebierał. Porozumiał się on z „dyrektorem“ bardzo podejrzanego biura, które pod tytułem „Wywiadowstwa w sprawach familijnych“ uprawiało przemysł szpiegowski na wielkie rozmiary. Już następnego dnia poczęło prześladować na każdym kroku Sombernona, nie nie przeczuwającego, dwóch ajentów biura, a w tydzień później złożył hrabiemu sam „dyrektor“ wyczerpującą relację o synu i córce.

„Benoit Sombernon — opiewało sprawozdanie — jest to bardzo prosty, skromny człowiek. Niedawno przybył on z prowincji; żyje cicho, w odosobnieniu z córką, która wychodzi jedynie do restauracji na obiad i do szkoły rysunków. Nie utrzymują oni żadnych stosunków towarzyskich; przyjmują jednak od kilku tygodni co dni parę pewnego młodego mężczyznę, lat około trzydziestu, pana Jakóba Marly, malarza i urzędnika ministerstwa. Sytuacja finansowa Sombernonów nie jest bynajmniej pomyślna; cała ich egzystencja opiera się na małym kapitaliku, który uzyskali, sprzedawszy mały swój wiejski majątaczek. Z tego oni żyją; na długo pieniądze nie wystarczą, Sombernon bowiem prowadzi w Paryżu proces i powierzył swe interesa agentowi nazwiskiem Malingrey. Ten Malingrey posiada dużo sprytu, umie bardzo zręcznie formułować podania sądowe, lecz zamiast sumienia, posiada nienasyconą chciwość; kto raz dostał mu się w ręce, przepadł. To pewne, że już teraz znajdują się Sombernonowie w kłopotach pieniężnych; zmuszeni byli nawet poczynić drobne dłużki u kupców dzielnicy, w której mieszkają.“

W sprawozdaniu biura wywiadowczego nie było niestety ani odrobiny zmyślenia. Sombernon, zwierzywszy się przed Marlym, że sprzedał swój majątaczek w Marnay, za sumę dwudziestu tysięcy franków, którą to sumę zamierza włożyć w proces — powiedział trochę za wiele. — Majątaczek został wprawdzie w istocie sprzedany, lecz spłata umówionej sumy miała nastąpić w ciągu trzech miesięcy i nabywca nie był zbyt skory do wyrównania rachunku i Sombernon do czerwca wydusił u niego ogółem zaledwie pięć tysięcy franków. Pieniądze rozpłynęły się z przerażającą szybkością. Banknot po banknocie znikał piorunem. Przedewszystkiem należało wyrównać koszta przeprowadzki i nowego urządzenia. Następnie zacny lecz naiwny starowina dopuścił się tej nieprzezorności, iż zamiast wezwać w pomoc kogoś fachowego, poszedł na lep rzekomego „jurysty“, jednego z tych, którzy tłumami zalegają schody i kurytarze pałacu sprawiedliwości. Malingrey piastował niegdyś na prowincji posadę notarjusza. Utracił ją skutkiem rozmaitych nadużyć, i znalazłszy się nagle bez kawałka chleba, powędrował do Paryża i tam urządził sobie „biuro“. Temu to ziółku na własne nieszczęście wpadł Sombernon w ręce. Malingrey umiał od swych klientów po mistrzowsku wyłudzać pieniądze, co chwila zaś domagał się zaliczek, grożąc porzuceniem sprawy; raz trzeba było opłacić obrońcę, to znów stemple i rozmaite drobiazgi, lub też odpisy dawnych aktów. Obok tego rachunek każdy jeżył się od kosztów ubocznych: na podróże, dorożki, trinkgeldy i t. p. Pieniądze więc płynęły, jak woda, i z przerażeniem widział Sombernon coraz bliżej tę chwilę, gdy ani jeden sous nie pozostanie mu w kieszeni. Nie ważąc się odsłonić całą smutną prawdę Teresie, poprzestawał na tem, iż zasypywał nierzetelnego dłużnika w Marnay listami, które regularnie pozostawały bez odpowiedzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Opera, o ile istnieje na danej scenie, bywa stale dla każdego przedsiębiorcy niewyczerpanem źródłem strat materjalnych i zawodów moralnych. Z jednej strony dział ten sztuki nakłada na barki dyrektora ciężary nad możność finansową ofiarnej nawet jednostki, z drugiej sprowadza na głowę jego ciągłe pociski z rąk najmniej powołanych znawców wysokiego C. Operetka, jeżeli się opłaca i pokrywa częściowo deficyt innych działów, to w zamian wywołuje okrzyki świętego oburzenia z ust całego legjonu stróżów moralności publicznej, a chociażbyś udowodnił całym plikiem afiszów, że na scenę wprowadzasz tylko rzeczy, nie obrażające poczucia obyczajności, augurowie nie przestaną wołać: *proh pudor!* Co się tyczy dramatu i komedji, to bogom tylko wiadomo, jakiemi drogami chadza gust publiczności! Codzienny recenzent gani reżyserję, tygodniowy chwali ją, przygodny kronikarz w ironicznym zwrocie prosi o inne obicie w lożach, a publiczność rzuca na wiatr swoje zdanie, jak dziecko piłkę i powiada: łapaj! W rezultacie sztuka po sztuce upada, autorzy się zniechęcają. dyrekcja ponosi straty, krytyka zaś — owa wielka — i publiczność . żądają... innej dyrekcji... Tylko tyle!

— To dobrze, to bardzo dobrze — jak powiada pan Ogrzałło *) — ale któż tedy winien? Autor chce tworzyć, dyrektor chce płacić, a tymczasem dobre chęci idą na bruk do piekła. Któż winien? Prawdziwe błędne koło.

Otóż powiedzmy sobie raz całą prawdę, a raczej dwie prawdy:

Przedewszystkiem, zamiast odzywać się choćby nieśmiało, że Sejm nie powinien udzielać subwencji teatrom w Krakowie i Lwowie, gdyż kraj z nich rzekomo nie korzysta, tylko ludność tych dwóch miast, **) przyznajmy otwarcie, że obie subwencje są niewystarczające.

Powtóre niechaj publiczność uderzy się w piersi i również przyzna, że wiele żąda od teatru, a zbyt mało w zamian mu daje.

A powiedziawszy sobie te dwie prawdy, zamieńmy je rychło w czyn, a wtedy pryśnie błędne koło.

Henryk Josse.

*) W komedji „Lis w kurniku" Zalewskiego. P. a.
**) Były usiłowania w tym kierunku podczas przeszłorocznej sesji sejmowej. P. a.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Prezes dyrekcji teatrów warszawskich półk. Karandiejew, wyjechał do Włoch.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we czwartek po raz czwarty „Dom warjatów", komedja w 3. aktach Laufs'a, w przeróbce Sliwińskiego; jutro w piątek przedstawienia nie będzie.

Z teatru. „Dom warjatów" Laufs'a w przeciągu jednego tygodnia doczekał się trzech przedstawień, którym stałe towarzyszyło powodzenie.

I na onegdajszem, trzeciem z rzędu przedstawieniu tej niezmiernie wesołej krotochwili, bawiono się wybornie, a wszystkich artystów, szczególnie w akcie drugim, najefektowniejszym i najweselszym oklaskiwano bez końca i miary. Rzecz prosta, że najwięcej oklasków zebrali pp. Zboiński i Walewski, obaj co chwila wywołujący niepohamowane wybuchy wesołości.

„Dom warjatów" utrzyma się według wszelkiego prawdopodobieństwa przez czas dłuższy w repertoarze naszej sceny.

Ostatnie wiadomości.

W pracy parlamentarnej — jak donoszą z Wiednia — zajdzie prawdopodobnie dwumiesięczna pauza, która zostanie przerwaną dopiero zebraniem się parlamentu węgierskiego dnia 26. września. Gdy parlament węgierski dokona dopiero w jesieni wyboru członków delegacyj, przeto sesja delegacyj rozpocznie się dopiero w ostatnich dniach września, lub w pierwszych dniach października. Gdy pierwiastkowo zamierzano zwołać delegacje w czerwcu, przeto obrady wspólnych ministrów nad budżetem wojny odbyły się już na wiosnę; mimo to okaże się jeszcze potrzeba wspólnych obrad przedstawicieli trzech rządów, celem ostatecznego ustalenia budżetu, a mianowicie, obrady te mają się odbyć około połowy sierpnia, zanim cesarz uda się na wielkie manewry do Galicji. Ponowne zebranie się rady państwa projektowane jest na koniec października; jeśli izba poselska przyjmie zeszłoroczną metodę załatwienia budżetu, natenczas będzie możebnem uchwalenie budżetu, tego najważniejszego przedmiotu sesji jesiennej, jeszcze przed rozpoczęciem się roku administracyjnego. W połowie grudnia mają się zebrać sejmy krajowe. Z jednej strony przywiązują posłowie polscy wielką wagę do tego, aby Sejm galicyjski zebrał się jeszcze w tym roku, a z drugiej strony niemiecko-czescy posłowie żądają, aby operaty komisji dla rozgraniczenia okręgów rządowych, były przedłożone sejmowi i aby, bez względu na to, jak wypadnie uchwała sejmu nastąpił stanowczy krok w kwestji narodowego rozgraniczenia powiatów.

Z Czerniowiec donoszą dzienniki wiedeńskie, że rumuńskie stronnictwo zamyśla z całą stanowczością zaprotestować przeciw dalszemu nasyłaniu urzędników galicyjskich i polskich na Bukowinę i wezwać posłów rumuńskich w radzie państwa, aby wystąpili z klubu Hohenwarta w razie nieuwzględnienia tego protestu.

Międzynarodowa parlamentarna konferencja dla spraw polubownych i pokoju odbędzie się tego roku w Bernie w dniach 28, 29 i 30. sierpnia.

Z członków austrjackiej izby dep. zapowiedzieli dotychczas swój udział pp. dr. Bareuther, Bohaty, Doleżal, Dworak, Exner, Fanderlik, Gniewosz, J. Haase, Helcelet, dr. Herold, Hoch, dr. Jaques, dr. Lewakowski, Ludwig, Müller, Nabergoj, Nedella, Neuber, Neuwirth, Nischelwitzer, Pernerstorfer, Pirquet, Popper, br. Rolsberg, dr. Roszkowski, Wośniak, Winterholler i Zacek. Z izby panów zgłosił swój udział ks. kan. Starhemberg. Na przedstawicieli grupy austrjackiej wyznaczono pp. Gniewosza i br. Pirqueta, którzy wyjadą około 20. sierpnia do Berna, celem wzięcia udziału w pracach przygotowawczych.

Cesarz Wilhelm udaje się w sierpniu na wyspę Wight w odwiedziny do królowej angielskiej. Ta wizyta będzie czysto prywatną bez charakteru urzędowego, nie będzie też publicznego przyjmowania cesarza. W Anglji zabawi cesarz przez cały tydzień i będzie na wyścigach morskich. Dotychczas nie oznaczono jeszcze dnia, w którym cesarz do Wight zawita.

Temps otrzymał z Porto Nowo doniesienie, że ajent pewnej firmy niemieckiej w Whida mustruje żołnierzy króla Dahomejskiego i uczy ich obchodzić się z armatami.

W jaki sposób otrzymał Bismarck dymisję opisuje na podstawie „najautentyczniejszego" doniesienia *Niederschlesischer Anzeiger*. Chodziło o znany reskrypt gabinetowy z roku 1852, niedozwalający ministrom poszczególnym odnosić się do króla bez pośrednictwa prezesa gabinetu. Cesarz żądał od Bismarka ułożenia nowego reskryptu, znoszącego reskrypt z roku 1852. Bismark wzbraniał się to uczynić i był niesłychanie zdziwiony, gdy mu cesarz oświadczył, że odnośny reskrypt gabinetowy nie jest wcale kontrasygnowany przez ministra, ani nie ma mocy prawnej, ponieważ nie został ogłoszony w *Staatsanzeigerze*.

— Najj. Panie — mówi Bismark — kto to powiedział?

— Dowiedz pan, że tak nie jest — odparł cesarz. — Proszę natychmiast przedłożyć *Staatsanzeigera* z roku 1852. Pokaż mi pan tam odnośną publikację. Pan wiesz, że tego nie możesz.

— Tak — powiada Bismark — jeżeli wasza cesarska mość przyjmujesz informacje od Boettichera...

— Wszystko jedno od kogo — przerywa mu cesarz — dość, że pomiędzy prawa korony wcisnął się kawałek niewiadomego papieru.

X. Bismark zdziwił się nawet wtedy, gdy cesarz nazwał zbytecznem zapowiedziane przez kanclerza przedłożenie memorjału, wyświecającego stan rzeczy, że po zniesieniu reskryptu gabinetowego praca jego powiększyłaby się o dziesięćkroć.

— Muszę pracować tak, jak się przyzwyczaiłem, lub muszę urząd na inne złożyć barki. Niech mnie wasza cesarska mość wydali ze służby, to jest najkrótsze rozwiązanie tych trudności.

Na to odparł cesarz:

— Dobrze, jak pan chcesz. Chociaż z ubolewaniem podpiszę prośbę pana o udzielenie dymisji, ale tej się teraz spodziewam. Lepiej, że się tak stanie, niż żeby dalej miał trwać ten niemożliwy stosunek.

Działo się to dnia 15. marca 1890 roku w mieszkaniu hr. Herberta Bismarcka. Dnia 17. marca zawezwał cesarz Bismarcka do podania się do dymisji, najprzód za pośrednictwem jenerała Hahnkego, a następnie przez tajnego radcę Lucanusa.

Petit Journal ogłasza następujące szczegóły z rozmowy z pułkownikiem Freyem, szefem szwajcarskiego departamentu wojskowego. „Jest obowiązkiem Szwajcarji" — słowa Freya — „przestrzeganie neutralności, oraz baczenie, by takową uszanowano. W tym celu zaczęto wznosić obwarowania, które przed upływem roku będą wykończone. Szwajcarja nie zawrze żadnych aljansów. W razie jednak, gdyby jej prawa zostały naruszone, sojusznikami jej będą przeciwnicy gwałcicieli neutralności szwajcarskiej".

Swoboda podała pismo Chitrowa do departamentu spraw azjatyckich z czerwca r. 1889, w którem Chitrowo donosi, że byli u niego Dragan Canków i Piotr Stanczew z pełnomocnictwami od wszystkich bułgarskich stronnictw opozycyjnych, aby układać się co do usunięcia księcia Ferdynanda. Chitrowo dał Cankowowi 10.000 franków, Cankow jednak żądał jeszcze więcej pieniędzy dla tych, którzy księcia zamordują. Odpowiedź departamentu brzmi sucho, mianowicie, że z funduszu okupacyjnego w Bukareszcie należy poselstwu rosyjskiemu w Belgradzie posłać 50.000 franków dla Cankowa.

Policja amerykańska jest zdania, że zamach na Fricka był sprawką nihilistów. Odkryto liczne filje spiskowców po rozmaitych miastach. Jest przypuszczenie, że za zamachem stoją Most i jego towarzysze.

Według doniesienia ze Skutari w Albanji wybuchł zacięty spór między tamtejszą gminą serbską a konsulem rosyjskim, który skonfiskował kościół prawosławny i szkołę, uznawszy za rosyjską własność państwową. Złupiona gmina zawezwała metropolitę z Prizrendu, który na próżno starał się interwenjować. Organ ministra Pasica, *Odjek*, oświadcza z oburzeniem, że nędznemi 250 rublami, które Rosja darowała gminie, nie buduje się kościoła i nie kupuje się narodowości.

Cholera

Na ostatniem posiedzeniu najwyższej rady sanitarnej odczytano kilka rozporządzeń, dotyczących organizacji dobrowolnego udziału ludności w Galicji przy przeprowadzaniu zarządzeń przeciw cholerze, wskazówek, udzielonych przez ministra sprawiedliwości sądom i prokuratorjom, przez ministra oświaty władzom szkolnym. Profesor dr. Hoffmann przedłożył wniosek, dotyczący ustanowienia krajowych inspektorów sanitarnych i wzywający ministra spraw wewnętrznych do natychmiastowego przez wzgląd na grożące niebezpieczeństwo, aktytowania tej instytucji.

Wniosek jednogłośnie przyjęto.

* * *

Ogólna komisja sanitarna, pod przewodnictwem p. prezydenta miasta, zebrała się onegdaj o godzinie 6. wieczorem. Poszczególne komisje zdawały sprawę; dokonano rewizji przeszło 450 domów, a większą ich część znaleziono w wielkim nieporządku. Z realności przy ulicy Kopernika l. 17 polecono wywieźć około 40 fur śmiecia; z kamienicy pl. Marjacki l. 3 (własność br. Brunickiego) wywieziono 16 fur nieczystości i polecono wybrukować podwórze. Przy ulicy Ossolińskich l. 5 (właśc. hr. Potocki) delożowano mieszkanie stróża. Olbrzymie nieporządki zastano na t. zw. „Hausmanówce" (na lewo od ul. Sapiehy), wyjedzie tam jeszcze osobna komisja z wiceprezydentem p. Marchwickim. Na dzielnicy III. delożowano kilka domów, leżących nad Pełtwią.

Dalej uchwalono urządzić 6 skrzynek przy komisarjatach i ratuszu, celem wrzucania tam doniesień o wybuchu chorób zakaźnych. Delożowani umieszczeni będą na żądanie przez 14 dni w ogrzewalniach. W końcu uchwalono wzmocnić komisje mężami zaufania, na których powołano pp. Sklepińskiego, Matjaszewskiego, Kracha, Wercha, Blumenfelda, Łyszkiewicza, Frankowskiego, Schramma, Dundera, Skarbka i Hillicha.

Wydelegowana do oględzin **prywatnych studzien** komisja magistratu (starszy inżynier Gorecki, dr. Wąsowicz Dunin, chemik m., komisarz Fok i koncepista Wnorowski) rozpoczęła swe czynności dnia 22. bm., a to od dzielnicy III. Według obszernego sprawozdania p. chemika miejskiego, stan tych studzien jest bardzo lichy — na przeszło bowiem 60 studzien zbadanych, zaledwie dwie są bez zarzutu, a mianowicie w realnościach ulica Żółkiewska 82 A) i Korytna 16. Inne studnie wymagają gruntownego oczyszczenia, pokrycia, ocembrowania etc. Ponieważ dla mieszkańców tej dzielnicy nie będzie bez korzyści, dowiedzieć się o stanie tych studzien przeto wymienimy je tutaj.

Zamknąć lub zasypać, jako zupełnie nieodpowiednie polecono studnie w realnościach: ul. **Żółkiewska** 50, 58, 62, ul. **Adamowa** 2, 7, 17, **Korytna** 26.

Oczyścić gruntownie i poprawić, pod zagrożeniem zamknięcia, polecono studnie w realnościach: ul. **Żółkiewska** 13, 66, 68, 70, 82, 74. 76, 131, 88, 90, 123, 125, **Stroma** 5. **Adamowa** 4, 1, 11, 13, 15, **Gabryelówka** 3, 7, 9, 10, 8, 6, 4. 2, 1, **Korytna** 38, 36, 37, 28, 24, 33, 20, 22, 29, 27, 27 a, 18, 14. Studnie te, jeżeli przy ponownych oględzinach wykażą jakiekolwiek braki, zostaną nieodwołalnie zamknięte.

* * *

Z Sambora donoszą nam, iż z inicjatywy starostwa tamtejszego, zwołała rada gminna nadzwyczajne posiedzenie, na które prócz radnych zaproszono starostę, lekarza powiatowego, reprezentantów wojskowości i wszystkich lekarzy i aptekarzy, a to w celu naradzenia się nad środkami policyjno sanitarnej ustawy, jako profilaktycznymi przeciw ewentualności pojawienia się cholery. Po ogólnej debacie, mającej głównie na celu pouczenie obecnych włościan o przyrodzie epidemji cholery, o zachowaniu się podczas nocy itp., przystąpiono do wyboru pięciu komisyj, a każdej z nich przydzielono po 2 dzielnice miasta do szczegółowej rewizji pod względem sanitarno-policyjnym i przedłożenia odpowiednich wniosków. Podnieść należy szczególną energję tutejszego starosty, p. Bogusława Kieszkowskiego, który osobiście i jak najbardziej szczegółowo zwidził w towarzystwie lekarza, inżyniera miejskiego i jednego z radnych, najwięcej zaniedbaną żydowską dzielnicę miasta (Blich) i wydał doraźne rozporządzenia tam, gdzie niechlujstwo i brud urągały wszelkim najprymitywniejszym prawidłom hygjeny publicznej. Komisje już rozpoczęły swą czynność, a nie ulega wątpliwości najmniejszej, iż działalność ich, poparta powagą władz, wyda dla miasta korzystne wyniki nietylko na wypadek zawitania dość groźnego gościa, lecz i w znaczeniu „*semper et pro semper*", gdyż stan niektórych dzielnic miasta jest tego rodzaju, iż nawet w zwykłych warunkach, bez pojawienia się epidemji cholery, cierpianym być nie powinien.

* * *

Petersburski *Goniec urzędowy* ogłasza, iż cholera ukazała się w Niższym-Nowogrodzie, gdzie dnia 22. b. m. było 15 chorych.

Według telegramu *Ajencji Północnej* z Petersburga zmarło: na Kaukazie 291 osób, w gub. astrachańskiej 135, saratowskiej 126, samarskiej 110, w Taszkencie 16, w gub. symbirskiej 10, kazańskiej 8, woroneskiej 4.

Dr. Molessou umieścił w *Saratowskim Dniewniku* artykuł, w którym dowodzi, że cholera po ukazaniu się w danej miejscowości wzrasta w ciągu trzech tygodni, w ciągu zaś półtora do dwu tygodni trwa w sile maksymalnej, a następnie słabnie i najwyżej po upływie roku znika.

W Paryżu d. 24. b. m. utworzył się komitet w celu przyjścia z pomocą ofiarom cholery w państwie rosyjskiem. Komitet składa się z kilku członków parlamentu, reprezentantów dzienników: *Petit Journal, Figaro, Gaulois, Echo de Paris, Temps, Matin, Lanterne, Petit Parisien, Autorité, Rappel, Eclair, Monde Illustré* i *Illustration*, oraz sześciu przedstawicieli prasy prowincjonalnej. Postanowiono urządzić wystawę dzieł sztuki, znajdujących się w pojedyńczych ministerstwach, oraz loterję lub tombolę.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Tryjest 27. lipca. Niejaki Portier, 60 letni starzec, zachorował tutaj wczoraj rano dość ciężko wśród objawów wielce podejrzanych i przeniesiony został niezwłocznie do odosobnionego oddziału w szpitalu. Atoli badania bakterjologiczne, dokonane niezwłocznie, nie wykazały niczego alarmującego.

Petersburg 27. lipca. Z Niżnego Nowgorodu donoszą, iż pewien subjekt handlowy, który 2 robotników, zapadłych na cholerę, rozkazał był wytransportować na brzeg Wołgi, skazany został na 3-miesięczne więzienie. Ludzi, którzy ten jego rozkaz wykonali, odstawiono do posług w szpitalu cholerycznym.

Gubernator tamtejszy miał, wobec otrzymanych przezeń listów z pogróżkami oświadczyć, że w razie niepokojów użyje wojska przeciw ekscedentom, a podżegaczy rozkaże powiesić niezwłocznie.

Odesa 27. lipca. Znaczne zapasy środków desynfekcyjnych, nagromadzone w Stambule, a przeznaczone do transportu przez morze Azowskie i na Kaukaz nie może się doczekać wysełki, ponieważ żaden parowiec nie udaje się do południowych portów rosyjskich. — Na kolei transkaspijskiej przy każdym pociągu znajduje się lekarz i apteka. — Z Rostowa rozszerzyła się epidemja do wszystkich portów morza. Obawiają się przeto jej zawleczenia do zachodniego Krymu — W mieście panuje wielkie zaniepokojenie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 27. lipca. Minister skarbu dr. **Steinbach** otrzymał order żelaznej korony I. klasy.

Postanowieniem cesarskiem z 14. b. m. pomnożone zostały posady płatne **auskultantów** sądowych, systemizowane dla wschodniej Galicji, z ilości 125 na 150, równocześnie zaś **zniesiono** istniejące jeszcze posady płatne auskultantów dla ksiąg gruntowych. Dalej systemizowano **trzecią** posadę substytuta prokuratorji państwa dla Tarnopola i **drugą** dla Przemyśla.

Hermansztad 27. lipca. Tutejsze pismo rumuńskie *Telegraphul Romanul* donosi, że memorjał, zawieziony swego czasu przez deputację rumuńską do Wiednia, został onegdaj zwrócony przez władzę komitatową naczelnikowi rzeczonej deputacji, dr. **Ratiu**,

Darmsztad 27. lipca. Rząd wielkoksiążęcy wdrożył postępowanie karne przeciw wielu tutejszym urzędnikom, za agitację antisemicką.

Nowy Jork 27. lipca. Zewsząd donoszą tutaj o niesłychanych upałach, z wielu zaś stron o gwałtownych burzach. Pod Wheeling utonęła w wezbranych nurtach cała rodzina, złożona z 9 osób. Trąba powietrzna znacznie uszkodziła w tej samej okolicy wszystkie mosty kolejowe. — W lasach, przylegających do Bay City (st. Michigan) wybuchł pożar, który szerząc się szybko, wtargnął do miasta i w perzynę obrócił 4 hotele, 2 kościoły, około 50 różnorodnych magazynów i mnóstwo domów. Szkody obliczają na miljon dolarów.

Wiedeń 27. lipca. Wczorajsze pogiełdzie poprawiło znacznie sytuację. Stałą tendencję okazywały zwłaszcza **kredyty**, które utrzymały się na 313 12; laenderbanki 218·25; sztacbany 302 50; lombardy 98 37; renta majowa 95·95; węgierska złota renta 110 60.

Wiedeń 27. lipca. Hr. Taaffe wyjeżdża dzisiaj do cesarza do Ischl po zatwierdzenie uchwał wczorajszej narady gabinetowej. Jak słychać wyjdą ciekawe publikacje.

Budapeszt 27. lipca. Według dzienników tutejszych, otrzymał także minister Weckerle order żelaznej korony pierwszej klasy.

Leodjum 27. lipca. Wczoraj zapadł wyrok w procesie przeciw anarchistom. Anarchista Moineau zasądzony został na dwadzieścia pięć lat Wolfs i Beaulieu na dwadzieścia, Mateyssen, Marcottu, Lacroix i Nossent każdy na piętnaście, a Hausen na dziesięć lat ciężkich robót. Guilmot skazany na trzy lata zwykłego więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono.

Berlin 27. lipca. Rząd saski oświadczył się przeciw temu, aby rząd rzeszy wziął w swoje ręce sprawę urządzenia wystawy powszechnej w Berlinie, gdyżby to jeszcze bardziej zakwestjonowało przyjście jej do skutku.

Sofja 27. lipca. Wczoraj przyszło zatwierdzenie wyroków śmierci, wydanych w procesie morderców Bełczewa. Dziś rano egzekucja odbyła się w dziedzińcu więziennym Czerna damia. Straceni zostali: Miłarow, Karagułow, Popow i Georgierw. Wszyscy skazani przyjęli ostatnie sakramenta. Na miejsce stracenia szli odważnie z zupełną rezygnacją. Karagułow stojąc na rusztowaniu, zawołał: „Niech żyje Macedonja!", inni wznieśli okrzyk: „Niech żyje Bułgarja!"

Podziękowanie.
Do Świetnej Dyrekcji Towarzystwa ubezpieczeń „Der Anker" we Wiedniu.

Mając podjąć kapitał ubezpieczony u Szan. Towarzystwa, przez W. Panów reprezentowanego, doznałam tak uprzedzających ułatwień, wobec rozlicznych trudności przypadkowych, że czuję się zniewoloną wyrazić niniejszem tą drogą szczere podziękowanie Świetnej Dyrekcji i uznanie dla jej postępowania, które może za wzór służyć innym Towarzystwom tego rodzaju.

Lwów dnia 25. lipca 1892.

Henryka Ruckerowa
wdowa po aptekarzu.

Lwow, z Izby handlowej
z dnia 27. Lipca 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	212 50	215 50
„ lwow.-czerniow.-jasko po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	324 —	330 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	312 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 65	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	96 70	97 30
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ „ 5½% „ „	52 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 —	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 —	101 70
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ „ II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj 5% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	87 60	88 80
„ „ 4% w. a.	91 40	92 10
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 45	9 55
Pół imperjał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 22	1 22
„ „ papierowy	1 18¼	1 20¼
100 marek niemieckich	58 80	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27 Lipca 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	66 80	65 50
„ węgierskie banku kredytowego	359 25	358 50
„ Banku anglo-austrjackiego	153 —	153 25
„ Unionbanku	244 —	243 75
„ kolei Karola Ludwika	214 50	214 —
„ kolei północnej	281 —	281 —
„ kolei południowej (Lombardy)	98 25	98 75
„ kolei państwowej	304 37	302 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 75	248 10
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	158 —	158 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	181 75	180 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B Elbethal)	234 75	234 50
Losy regulacji Cisy	— —	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	220 75	218 60
Renta węgierska złota 4-proc.	110 70	110 60
Akcje Bankvereinu	115 —	115
Rosyjski rubel papierowy	1 19 50	1 19 37
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	313 50	313 —
Renta papierowa	-	— —
Marki	— —	
Napoleondory	9 50	9 58½
Berlin, dnia — Lipca 1892 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	—	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer		Osobowy			Mię-szany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7 56	—
„ Podwoł. z Podz. (z głównego dworca)	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7 36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9 01	6·46	9 32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9 17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2 57	9 40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7 56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.
Dnia 27. Lipca 1892.

Lwów: pszenica 8 50 do 9·—, żyto 7·50 do 7 80, jęczmień 6·— do 6·50, owies 6·80 do 7 30, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch 6·50 do 8·50, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 20·—, anyż 27·— do 30·—, kukurudza 5·90 do 6·10, chmiel nowy za 56 kilg. 65·— do 80·— spirytus 14·— do 14·50. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·50 do 13·—.

Usposobienie —.

Kraków: pszenica biała 9 59 do 10·—, czerwona 9·20 do 9 65, żółta 9·20 do 9·60, żyto 8·15 do 8·40, jęczmień browarny 7·— do 7·25, pastewny 6·50 do 6·70, owies 7·— do 7·30, hreczka 9·— do 10·—, groch 8·— do 10·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie słabe.

Wiedeń: pszenica na jesień 8·21 do 8·24, na wiosnę 8·59 do 8 62, żyto na jesień 7·31 do 7·34, kukurudza na lipiec-sierp. 5·10 do 5·15, na sierp.-wrzes. 5·12 do 5·17, na sierpień-wrzesień 5·21 do 5·24, na wrzesień-październik 5·20 do 5·2 , owies na jesień 5·85 do 5·88, rzepak sierpień-wrzesień 11 55 do 11 65, styczeń-luty 11·95 do 12·05, olej rzepakowy na październik-grudzień 30·— do 31·—, spirytus na lipiec-sierpień 17·37 do 17·87, waranty sierpniowe —·—.

TEATR LETNI.
Dziś:
Po raz czwarty
Dom warjatów
krotochwila w 3-ch aktach Lufsa w przeróbce Sliwińskiego.

Osoby:

Filip Klapson	Zboiński
Genowefa Holm, wdowa, jego siostra	Cichocka
Ida } jej córki	Czaplińska
Franciszka }	Praun
Rissling	Hierowski
Alfred Klapson, synowiec Filipa	Kliszewski
Cumberland, właściciel „Chambres-garnies"	Dębicki
Amelja, jego siostra	Urbanowicz
Helena, jej córka	Sznage
Eugenjusz, krewny Cumberlanda	Walewski
Józefina Bsick, literatka	Pankiewicz
Bernard, podróżnik	Trapszo
Major pensjonowany	Feldman
Garcon I.	Płaszczyński
„ II.	Marski

Goście — służba.

Rzecz dzieje się w akcie 1. i 2. w Londynie, w 3-cim pod Londynem w willi Klapsona.

Jutro przedstawienia nie będzie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Cukiernia Wierzbickiego we Lwowie poszukuje ucznia do praktyki. 614

Apteka obwodowa w Żółkwi poszukuje ucznia z ukończoną VI. klasą.

PRZYBYLSKI, parceluje swoje grunta przy ul. Kościopalnej. Wiadomość w handlu wędlin — Gródecka 44 lub piwiarnia pilznańska Rynek 17. 605

Gorzelnik, żonaty, 40 lat liczący z nader chlubnemi świadectwami z domów zamożnych poszukuje posady zaraz, biuro wywiadowcze St Satały we Lwowie.

Jako korespondent i podróżujący, potrzebny zdolny człowiek katolik. Kaucja wymagana. Zgłoszenia z odpisem świadectw pod „Zdolny" do Administracji „Dziennika Polskiego."

Dyurnista wprawny na miesiąc potrzebny. Gulden dziennie. Próby pisma (podania) przyjmie sklep lamp *Ditmara*, plac Marjacki pod literą: T. L. 620

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy i uznany za nieszkodliwy bez żadnych domieszek metalicznych, odznacza się tem, że nadaje twarzy cudownie piękną i naturalną białość i nie pozostawia żadnych śladów użycia, cena pudełka 70 ct. Nabyć można w laboratorjum chemicznem *Adolfa Pokornego* (przedtem W. Tepy). Lwów, Wałowa 15.

Jedna lub dwie panienki znajdą umieszczenie pod bardzo korzystnemi warunkami. W domu fortepian i pomoc w naukach. Mieszkanie w środku miasta. Wynagrodzenie może być częścią pieniężne, częścią w wiktuałach. Bliższa wiadomość ul. Kurkowa l. 25, II. piętro nr. drzwi 10.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Przy ogrodzie jezuickim, Kleinowska 3 parter; 4 pokoje, przedpokój i przynależytości.

Pokoju frontowego z przedpokojem lub kuchnią u właściciela, na piętrze, poszukuje od 15. sierpnia, stary człowiek, bezżenny, urzędnik. Klucz od bramy pożądany. — Zgłoszenie przyjmuje woźny po godzinie drugiej. Ulica Karola Ludwika l. 33, drugie podwórze, parter.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna lat 25, inteligientny, przystojny, przyjemnej powierzchowności, łagodny; pragnie się ożenić z osobą, posiadającą „znaczniejszy majątek." Zgłoszenie przyjmuję pod największą dyskrecją. S. T. poste restante Lubaczów.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1 40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe **Albina Krajewskiego**, w Wiedniu, I. Giselastrasse nr. 1. Poleca i dostarczy wszystko, co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi. Cennik ilustrowany na żądanie wysyła gratis i franco. Zamówione artykuły wysyła odwrotnie pocztą lub koleją za zaliczką. Informacyj, i na zapytania przy załączeniu marki 5 ct. na odpowiedź udziela chętnie i odwrotnie. Ceny fabryczne. Adres: *Albin Krajewski*, Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1. 1740

Do wynajęcia od 1. sierpnia b. r.

w kamienicach przy placu św. Jura i ulicy Lipowej, pomieszkania podług nowoczesnych wymagań elegancko urządzone, składające się z 3 lub 4 pokoi, nyży, przedpokoju, werandy oszklonej, kuchni, spiżarni, osobnego strychu i piwnicy, oraz wszelkich innych dogodności. Również pomieszkania mniejsze w suterenach. Dla wygody P. T. lokatorów urządzone są 2 studnie w podwórzu z doskonałą wodą, tudzież wspólne ogródki kwiatowe. — Bliższej wiadomości udzieli zarząd tych kamienic na miejscu lub właściciel mieszkający przy ul. Ochronek l. 4.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1—? 1436 Próbki na żądanie posyłam.

Znana ze swej rzetelności i sumiennego wykonania 1728 1—5
Pierwsza krajowa parowa fabryka wyrobów z labradoru granitu, marmuru
JULJANA
MARKOWSKIEGO
artysty rzeźbiarza i konces. majstra kamieniarskiego,
we Lwowie ulica Piekarska l. 59.,
w Stanisławowie ul. Sapieżyńska l. 57.
poleca ze składów swych pomniki z labradoru, granitu, marmuru, ciosu białego i tarnopolskiego
po cenach najniższych.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje
atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,
w domu Wgo P. Stromengera.

Najlepsza ochrona

przeciw niedyspozycji lub niestrawności żołądka.

„Kieliszek starej żytniej wódki"

Bałłabanówka, bez cukru i bez anyżu, w skutkach zupełnie wyrównuje prawdziwemu koniakowi.

Litrową butelkę za 90 ct.

poleca

Handel Karola Bałłabana

1778 **we Lwowie.** 1—?

Kupno i sprzedaż:

Dóbr ziemskich rozmaitego obszaru, **folwarczków** i małomiasteczkowych realności.

Kamienic, gruntów pod wille i domy we Lwowie i na prowincji.

Hoteli, lasów różnego drzewostanu. Dzierżawa dóbr, wyjednywanie i konwersja **pożyczek hypotecznych.** 1765 1—1

J. TOPOLNICKI
emer. urzędnik Banku austro-węgier.
Konces. Agencja handlowo-przem.
Lwów, ul. Pańska l. 13.

SKŁAD KAWY
Artura Kościckiego
pod godłem 1703 1—?
„SYRIUSZ"
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,
wchód także z ulicy Cichej
poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.
Cejlon, Mokkę i Amerykańską.
Kawa najprzedniejsza kosztuje w miejscu ½ kilo 1 zł na prowincję 4¾ kilo 10 zł. 10 ct. franko.

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie
1—1 poleca 1115
zupełnie świeży transport
CHINSKO - ROSYJSKIEJ HERBATY
ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ kilo	Congo cesarskiej	2·—
½ „	Familijnej	3·—
½ „	Melange de Moscau	4·—
½ „	Imperial	5·—
½ „	Wysiewek z herbat	1·60
½ „	Ciast angielskich do herbaty	1·20

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, franko opłacone do każdej stacji pocztowej w Galicji.

4½ kilo	Mokki arabskiej	10·80
4½ „	Jawy złotej	10·80
4½ „	Ceylon perłowej	10·80
4½ „	Ceylon grubo ziarnistej	10·80
4½ „	Ceylon średniej	10·40
4½ „	Cuba wyśmienitej	10·—
4½ „	Laguairo	9·60
4½ „	Guatemala	9·20
4½ „	Rio lana	8·80

Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz **wszelkie wyroby stolarskie**, jako to: **okna, drzwi, bramy, opaski** (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycia **dachów** dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** i t. p. **roboty maszynowe**, jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE**, składane

poleca PAROWA FABRYKA 1771 1—16

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte.

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi obecne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.
Mochnacki w. r. prezydent. Dr. M. D. Wąsowicz w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?

Dr. Jasiński
O psychoterapii i „suggestji"
20 ct.

TYTUS TURKOWSKI
we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,
1670 a poleca świeży transport 1—?
TAPET.
Portjery i meble własnego wyrobu.

Do sprzedania
Realność
we Lwowie
położona w pięknem miejscu i blizko śródmieścia, mająca 180 sążni kwadratowych z czego 15 frontu przydatna na wybudowanie willi do sprzedania z wolnej ręki.
Wiadomość bliższą powziąć można w Administracji „Dzien. Polsk."

Piękne silne damskie

koszule z nader silnego płótna, z bogatem obszyciem koronkowem, modnego fasonu

6 sztuk za zł. 3 25 ct

rozsyła za pobraniem pocztowem

REGINA SACHS,
Wiedeń II., Rembrandtstrasse 22/e.
(Odsprzedawcom rabat).

Plamy na sukniach
na materjach jasnych, jedwabnych, wełnianych i wszelkich innych.
Plamy powstałe z potu.
Plamy tłuste
lub z czegokolwiek bądź innego
wywabia nie zostawiając znaku po sobie.
Woda na plamy
Leopolda Lityńskiego, magistra farmacji. 1708 1—?
Cena flakonu 50 ct. w. a.
Nabyć można tylko w składzie materjałów i farb *Leopolda Lityńskiego*, przy ul. Kopernika l. 2.

Uwaga!

Dla Sz. PT. **Inżynierji, Przedsiębiorców i gości podróżnych**, przy mającej się rozpocząć budowie nowej kolei Stanisławów - Delatyn - Woronianka, otworzyłem handel towarów korzennych, koniaków i rosolisów, galanteryi, delikatesów, pokój śniadań i restaurację. Główny handel wina prawdziwego Austryj., Węgierskie i zagraniczne, na flaszki i miary.

Mój handel zaopatrzony w doborowy towar i ceny przystępne, polecając się łaskawym względom

Z szacunkiem
1764 1—5 *St. Wolkowski,* w Delatynie.

Wiener Bäcker- und Conditor-Zeitung.
Wöchentliches Organ der **Wiener Bäcker-**Genossenschaft, sowie der Bäcker-Genossenschaften und Vereine All-Oesterreichs.
Ersch. seit 1875 jeden Sonntag.
Herausgegeben von **Otto Maass** unter Mitwirkung tüchtiger Fachmänner und sollte von jedem strebsamen Bäcker gelesen werden.
Diese Fach-Zeitung vertritt und vertheidigt die Interessen der Bäcker und Conditor, wie die der verwandten Gewerbe, und unterrichtet dieselben von allen Fortschritten, Verbesserungen und Erfindungen auf dem Fachgebiete, wie auch von Allem, was in der Fachwelt vorgeht.
Preis pro Jahr 6 fl., halbjährig 3 fl.
Inserate 10 kr. für die kleine Petitzeile.
Probenummern sind gratis und franco zu beziehen von **Otto Maass & Sohn, Wien, Wallfischg. 10.**

APTEKA w Bohorodczanach

z dniem 1. Października b. r.

jest do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u właścicielki.

1784 1—2

Za zł. 3.500

do nabycia interes nadzwyczaj korzystny, bo przynoszący zysku czystego rocznie do dwóch tysięcy zł

Osobiste prowadzenie interesu nie potrzebne — firma protokołowana i koncesjonowana.

Bliższej informacji udzieli łaskawie „Dziennik Polski." 1786 1—10

Wysoką prowizję
z przy obrocie większym i **stałą pensję** płacimy **agentom** za sprzedaż prawnie dozwolonych losów na raty. 985 1—3
Oferty do *„Hauptstädtische Wechselstuben — Gesellschaft Adler & Comp. Budapest".*

ZAKŁADY KĄPIELOWE
VICHY
PORA KĄPIELOWA
od 15-go maja do 30-go września
Kąpiele, Tusze, Kasyno, Teatr. 521

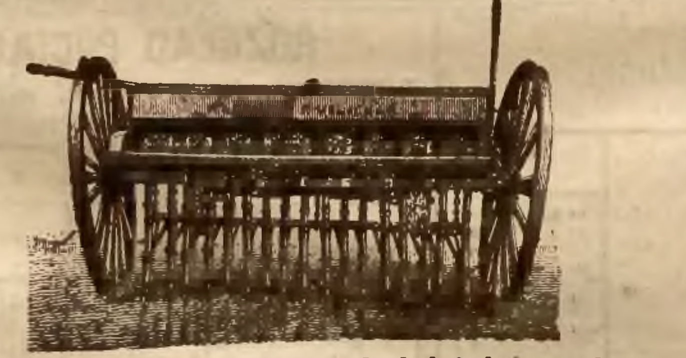
Od 50 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
MAGAZYN SUKNA
i towarów wełnianych
1289 1—? poleca
sukienka lekkie na mantylki
w wielkim wyborze po zł. 1·90 za 1 metr
nowości na sezon letni
jakoteż płótna kolorowe na ubrania, drelichy, płótna liberyjne, oraz Cord płócienny na ubrania do jazdy konnej, przewyższający trwałością każdy inny wyrób.
— Próbki zawsze przygotowane. —

Ein solider, akademisch gebildeter Deutscher, der die polnische Sprache schnell und praktisch zu erlernen wünscht, sucht — gegen entsprechend hohe Bezahlung — bei einer aus mehreren Familiengliedern bestehenden, achtbaren und feingebildeten polnischen Familie der besseren Kreise Lembergs Wohnung, kost und volle Familienzugehörigkeit zu finden.

Gefällige Offerten an die Redaktion dieses Blattes. 1785 1—2

NAGNIOTKI
niszczy pewnie bez bolu i radykalnie
NEKROTON
(cena 25 ct w. a.)
wyrobu 1710 1—5
Leopolda Lityńskiego
magistra farmacji.
Lwów, Kopernika 2.
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

JAN
JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.



Fabryka maszyn rolniczych i lejalnia żelaza
MICHAŁA DORNWALDA
w Przemyślu
poleca **znakomite młocarnie z karbowanemi cepami, kieraty, wialnie i sieczkarnie własnego wyrobu.**
Jeneralna agencja sławnych siewników Fr. Melichera.
Z powodu licznych zamówień uprasza się o spieszne zgłoszenia, celem umożliwienia terminowej dostawy. 1680 1—?
Zamówienia na siewniki Melichera przyjmuje także Bank rolniczy we Lwowie.



Ochrona przeciw przeziębieniu.

Nieprzemakalne, grube, podwójnie szerokie.

„Wetter-Loden" 822 1—2

na płaszcze, haweloki, menżykowy

rozsyła się za pobraniem we wszystkich kolorach

kawałki po 3 mtr. długie po cenie netto złr 4·50 ct

Adres:

Adolf Götzl,

Wien, III./, Viaductgasse Nr. 1.

Wstrzykiwanie z Matiko.

Niezmiernie rozpowszechniony środek ten, okazał się tak przy ostrych, jakoteż i więcej zadawnionych cierpieniach bardzo skutecznym.
1064 c 1—?

Cena butel. wraz z przepisem użycia 40 ct

Główny skład

w aptece pod srebrnym orłem

Zygmunta Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.



GARNITURY MŁOCARNIANE,
wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, SIKAWKI dla gmin i miast, MĄCZKĘ kościaną c. k. uprzyw. fabryki Marguliesa w Jarosławiu
polecają: 1248 a 1—?
J. NEUBERGER i Spółka
we Lwowie, ul. Gródecka l. 26.
Filja fabryki F. Wichterlego w Prościejowie.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.